Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 25 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 143 (1785)

Co zdziałał Rząd
dla złagodzenia sytuacji w przemyśle i handlu.

Fala ciężkiego przesilenia gospodarczego ogarnęła również przemysł i handel w Polsce. Tak, jak na całym niemal świecie, przemysł polski napotkał trudności w zbywaniu swych wytworów wskutek zmniejszenia się ogólnej konsumcji. Powstała nadprodukcja wyrobów przemysłowych, którą usiłowano zmniejszyć przez ograniczenie dni pracy w zakładach, — z drugiej zaś strony potrzebny przemysłowi kapitał długoterminowy nie wpływał wskutek tendencji kapitału do unikania długoterminowych kredytów wobec niepewnej sytuacji gospodarczej całego świata. Przemysł nasz znalazł się więc w trudnem położeniu nietylko wobec swych wierzycieli i pracowników, ale również — jako płatnik podatków — wobec skarbu państwa. I tu w pierwszym rzędzie przemysłowi przyszło z pomocą państwo, udzielając całego szeregu ulg podatkowych i kredytowych.

Pomoc rządu dla przemysłu i handlu należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: jeden z nich — to ogólna polityka gospodarcza rządu, a więc jego zamierzenia programowe i wykonywanie tych zamierzeń, — drugi punkt to doraźne zarządzenia, dzięki którym złagodzona została obecna ciężka sytuacja.

W dziedzinie programowej rząd ogłosił tezy niezmiernie ważne dla rozwoju przemysłu i handlu. Do najważniejszych z nich należy oświadczenie, że polityka gospodarcza rządu jest i będzie polityką kapitalistyczną, że rząd uznaje opłacalność wytwórczości, jako podstawę rozwoju gospodarczego, że rezygnuje z tworzenia wytwórni państwowych, konkurujących z przedsiębiorstwami prywatnemi.

Zasada opłacalności produkcji daje przemysłowi gwarancję rozwoju, a ogłoszenie polityki gospodarczej rządu, jako polityki kapitalistycznej, upewnia kapitał i przemysł o braku wszelkich tendencyj eksperymentalnych w rządzie. Ma to ogromne znaczenie psychiczne i praktyczne, pozwala bowiem przemysłowi pracować w normalnych warunkach bez obaw napotkania nowatorskich zarządzeń. Zaniechanie tworzenia wytwórni państwowych i ograniczenie konkurencji istniejących już wytwórni z przemysłem prywatnym oznacza m. i. zarzucenie etatyzacji w dziedzinie przemysłowej.

Tezy te, jako punkt wyjścia dla prac gospodarczych, oparte zostały na dążeniu rządu do stałego pokoju i do rozwiązania zagadnienia ustrojowo-politycznego. Podjęcie tego zagadnienia i umieszczenie go w programie gospodarczym rządu daje przemysłowi i handlowi z jednej strony gwarancję spokojnej pracy, z drugiej zaś świadczy o uznaniu przez czynniki rządzące zasady, że trwałość rozwoju gospodarczego możliwa jest tylko przy stabilizacji stosunków politycznych. Od stabilizacji tej bowiem zależy przezwyciężenie depresji psychicznej i przywrócenie wiary w postęp gospodarczy. Tylko bowiem wiara w trwałość tego postępu, w trwałość rozwoju gospodarczego, może pozwolić na zmobilizowanie wielkich kapitałów w kierunku organizacji kredytów długoterminowych, niezbędnych dla przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych.

Jakież są posunięcia rządu w dziedzinie podatkowej, w dziedzinie doraźnych zarządzeń? Wymienić tu należy przedewszystkiem rozporządzenia ministrów: skarbu, przem. i handlu oraz rolnictwa, ustanawiające premje wywozowe dla niektórych wyrobów metalowych, dla cjanków, błękitów i ługu potasowego, dla ceraty i wreszcie dla litoponu; dalej przedłużenie premij wywozowych na rok 1930 dla obrabiarek, podwyższenie takichże premij dla maszyn włókienniczych, dla wytworów hutniczych walcowanych oraz dla niektórych wyrobów metalowych. Następnie wyliczyć trzeba wprowadzenie ulg celnych na I-sze półrocze dla całego szeregu surowców i półfabrykatów, oraz zawieszenie cła wywozowego od otrąb i makuchów. Wszystkie te rozporządzenia wydane zostały z myślą poparcia zbytu wyrobów przemysłowych w kraju lub zagranicą.

W dziedzinie ulg podatkowych podkreślić należy umorzenie przez ministra skarbu zaległości w podatku przemysłowym i dochodowym do roku 1927 włącznie, odroczenie składania zeznań o obrocie przez banki i spółdzielnie kredytowe, rozporządzenie odraczające składanie zeznań o dochodzie, odroczenie płatności zaliczki na podatek obrotowy i wreszcie obniżenie podatku obrotowego dla przedsiębiorstw handlowych, nieprowadzących ksiąg.

Z dalszych posunięć doraźnych rządu należy wymienić: ustanowienie kredytów lombardowych dla przemysłu w bankach: Polskim i Gospodarstwa Krajowego w wysokości 30 miljonów zł., uruchomienie specjalnych kredytów doraźnej pomocy dla przemysłu łódzkiego i miasta Łodzi, oraz udzielenie gwarancyj rządowych przy zawieraniu tranzakcyj przemysłowo-handlowych z Z. S. S. R. Uzgodnienie zaś i przyspieszenie zamówień rządowych w zakładach przemysłowych pozwoliło wielu nietylko fabrykom, ale i całym gałęziom przemysłu, przetrzymać najcięższy okres kryzysu i zastoju.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze zawarcie przez rząd szeregu międzynarodowych umów handlowych, racjonalizację dotychczasowych traktatów handlowych i wreszcie rozbudowę floty handlowej i portu w Gdyni, będziemy mieli w krótkości całkowity obraz prac, dokonanych przez rząd w kierunku złagodzenia obecnej ciężkiej sytuacji dla polskiego przemysłu i handlu.

To też sfery przemysłowe i handlowe uznają dobrą wolę i ofiarną pracę rządu w kierunku walki z kryzysem gospodarczym i kilkakrotnie już na odbywanych konferencjach z przedstawicielami rządu dawały wyraz swej wdzięczności dla tych wysiłków i dla zrozumienia potrzeb życia gospodarczego.

Al. Zamrzycki.

Minister Zaleski o Paneuropie.
Wywiad Sauerweina.

PARYŻ, 24.VI (Pat). Współpracownik dziennika „Le Matin" Juljusz Sauerwein, który objeżdża stolice europejskie dla przeprowadzenia ankiety w kwestji federacji europejskiej, zkolei zwiedził Warszawę. Dzisiejszy „Le Matin" ogłasza jego wywiad z min. Zaleskim. Po ogólnych uwagach, określających stanowisko polskie w powyższej sprawie, Sauerwein podaje tekst dłuższej rozmowy, którą miał z min. Zaleskim. Projekt Brianda — oświadczył m. in. minister — nietylko że rzuca wielką ideę, która niewątpliwie zaszczepi się w Europie, lecz dzięki świetnemu swemu układowi, stwierdzić można jeszcze, że przewidział on wszystkie krytyki i że zgóry na nie odpowiedział. Niepotrzebnem chyba będzie mówić, że w odpowiedzi swej, która niebawem zostanie wręczona Francji, rząd polski oświadczy, że z entuzjazmem przyjmuje zaproszenie Brianda. Jedyne zastrzeżenia, które wydawały się potrzebne do sformułowania, znajdują się już w memorandum Brianda. Niema co do nich nawracać. Panuje między nami co do tych zastrzeżeń kompletne porozumienie.

Dalej minister wyraża zdziwienie z powodu sposobu, w który pewne środowiska i pewne odłamy prasy interpretowały wygłoszoną przez niego mowę w Krakowie. Przy panującym w Europie stanie umysłów — oświadcza minister — znajdują się ludzie, którzy zechcą nadużyć pięknych i szlachetnych idei Brianda, wykorzystywując je dla celów politycznych o charakterze egoistycznym i dla urzeczywistnienia niczem nieusprawiedliwionych nadziei. Nie należy się temu dziwić, ani też z tego powodu się zniechęcać. Trzeba pracować cierpliwie i postępować krok za krokiem. Polska za obowiązek dla siebie uważa pomaganie Briandowi w urzeczywistnieniu tego pięknego planu. Sauerwein wspomina dalej o wynikach ankiety, rozpoczętej w kwestji federacji europejskiej przez tygodnik „Świat", cytując m. in. opinję księcia Lubomirskiego, prezesa komisji spraw zagranicznych i pos. Dąbskiego.

—o—

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Komitet obchodu 100-lecia niepodległości Belgji.

WARSZAWA, 24-VI. (Pat). Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zawiązał się w Warszawie komitet obchodu 100-lecia niepodległości Belgji. Do komitetu honorowego należą poseł belgijski w Warszawie p. Bernard de L'Eschille, min. Zaleski, min. Kwiatkowski oraz wicemin. Wysocki. Jutro o godz. 11.30 w kościele katedralnym odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a o godz. 5 po popułudniu uroczysta akademja w sali rady miejskiej.

Na odsłonięcie pomnika pod Duniłowiczami.

WARSZAWA, 24.VI (Pat). Dziś o godz. 23.45 z dworca głównego wyjeżdża delegacja 36 p. p. ze sztandarem oficerów, podoficerów i szeregowych z dowódcą pułku płk Ulrichem na czele na odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy 36 p. p. w bitwie pod Duniłowiczami. Odsłonięcie pomnika nastąpi w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w w dniu 26 b. m.

Z Sejmu śląskiego.
Dyskusja budżetowa.

KATOWICE, 24. VI. (Pat.) Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu śląskiego, poświęconego dyskusji budżetowej, złożył specjalną deklarację w imieniu rady wojewódzkiej mec. Kobyliński, poczem zabrał głos wojewoda dr. Grażyński, następnie przemawiali pos. dr. Pant (Koło Niem.) i Korfanty (Chrz. Dem.) Zkolei woj. Grażyński odparł zarzuty, stawiane mu przez posłów w czasie dyskusji, oświadczając m. in., że gospodarka wojewódzka jest racjonalna.

W dalszej dyskusji zabierali głos pos. dr. Pawelec (Nar. Chrz. Zjedn Pracy), Machey (PPS), Roguszczak (NPR), Wieczorek (kom.). Pod koniec posiedzenia odczytano szereg wniosków.

—o—

Odpowiedź Marinkowicza
w sprawie przystąpienia Polski do Małej Ententy.

BUDAPESZT, 24.VI. (Pat). Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Marinkowicz, odpowiadając korespondentowi „Pest Niplo" na zapytanie, czy Polska przystąpi do Małej Ententy, oświadczył, że Mała Ententa jest układem trójstronnym i żadne czwarte państwo nie może wejść do grona układających się stron.

Dookoła pogłosek o powrocie króla Ferdynanda do Sofji.

WIEDEŃ, 24.VI. (Pat). Dzienniki donoszą z Sofji, że mimo oficjalnego zaprzeczenia, pogłoski o zamierzonym powrocie byłego króla Ferdynanda do Sofji twierdzą, że możliwość tego powrotu jest prawdopodobna tem bardziej, że niema żadnych umotywowanych przeszkód przeciwko powrotowi. Król Ferdynand opuścił Bułgarję po przewrocie dobrowolnie i pod względem politycznym powrót jego nie miałby żadnego znaczenia. Z tego powodu państwa sąsiednie prawdopodobnie nie będą się sprzeciwiały temu powrotowi.

—o—

Sprawa opery warszawskiej.

WARSZAWA, 24. VI. (PAT). Magistrat m. st. Warszawy postanowił zwrócić się do rządu z propozycją objęcia Opery warszawskiej przez Państwo od dnia 1 września. Magistrat zobowiązał się rozwiązać przed tym terminem stosunki służbowe ze wszystkimi pracownikami Opery, a ponadto wpłacić rządowi miljon złotych tytułem udziału miasta w kosztach prowadzenia Opery. W razie odmowy magistrat zamierza wystąpić z wnioskiem o przyznanie miastu 1.500.000 zł. subwencji rocznie na utrzymanie Opery.

—o—

Nowy rekord szybkości lotu.

PERPIGNAN, 24. VI. (PAT). Porucznik Paris pobił światowy rekord szybkości lotu, przebywając 1000 klm. z przeciętną szybkością 70 klm. 750 m. na godzinę.

Przed krakowskim Kongresem Centrolewu.
Przygotowania lewicy, obojętność Ch. D. i Piasta.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W organizacjach politycznych daje się zauważyć duże ożywienie w związku z przygotowaniami do Kongresu Centrolewu, który, jak wiadomo, ma się odbyć w Krakowie w dn. 29 b. m.

W ciągu ubiegłej niedzieli w całym kraju odbywały się zebrania i wiece, zwołane przez poszczególne partje wchodzące w skład Centrolewu. Chrześcijańska Demokracja i Piast niezbyt chętnie idą na Kongres i w przeważnej części okręgów zarządy tych partyj postanowiły wydelegować do Krakowa tylko swoich przedstawicieli. Natomiast ugrupowania lewicowe P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie rozwijają b. energiczną agitację za jak najliczniejszym udziałem w kongresie.

Na zebraniach odbytych w ubiegłą niedzielę mówcy zapewniali, że na Kongresie przemawiać będzie również marszałek Daszyński. Pozatem w całym szeregu okręgów postanowiono odbyć w niedzielę 29 b. m. zebrania i demonstracje, mające na celu zaakcentowanie solidarności z obradującym jednocześnie w Krakowie Kongresem.

Odwołanie dymisji Woroszyłowa.

RYGA, 25.VI (A.T.E.). Z Moskwy nadchodzą uzupełniające szczegóły o sensacyjnym konflikcie między Stalinem a komisarzem wojny Woroszyłowem. Woroszyłow, który odbywał podróż inspekcyjną, i miał wziąć udział w konferencji partji komunistycznej w Odesie, otrzymawszy wiadomość o zamierzonym przez Stalina usunięciu go z naczelnego stanowiska w armji, przerwał niezwłocznie swą podróż i udał się do Moskwy, gdzie zagroził, iż nie usłucha rozkazu Stalina i pozostanie nadal na stanowisku komisarza wojny. Wobec grozy sytuacji i możliwości wybuchu buntu wojennego w Moskwie, prezes CIK-a Kalinin wpłynął na Stalina, który ze względu na alarmujące wiadomości o nastrojach w armji czerwonej, odwołał dymisję Woroszyłowa. Wypadki te wywołały w Moskwie olbrzymie wrażenie, gdyż po raz pierwszy zdarza się, iż dyktator sowiecki zmuszony był zrezygnować ze swych zamiarów i skapitulować przed armją. Woroszyłow, jak przypuszczają, utrwalony na swem stanowisku i pewny swych wpływów w armji przejść może od obrony do ofenzywy przeciwko Stalinowi i w ten sposób spowodować wypadki polityczne o nieobliczalnem znaczeniu.

Inne źródła podają, że na kapitulację Stalina miał wpłynąć najbliższy jego przyjaciel Ordżonikidze, który uważał, że pozostawienie Woroszyłowa na dotychczasowem stanowisku jest wskazane chociażby dlatego, że następcą jego może się okazać człowiek bardziej ambitny i przebiegły.

—o—

Polityka zagraniczna Sowietów i zagadnienia obrony.

MOSKWA (CEPS). — Na ostatniej konferencji okręgowej moskiewskiej organizacji komunistycznej członek Centralnego komitetu wykonawczego Kaganowicz wygłosił dłuższy referat o działalności Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej Z. S. S. R.

W referacie swym Kaganowicz omówił również aktualne zagadnienia sowieckiej polityki zagranicznej oraz naczelne problemy działalności Międzynarodówki komunistycznej.

Kaganowicz oświadczył, między innemi, że Międzynarodówka komunistyczna w dziedzinie wzmacniania organizacyj poszczególnych stronnictw komunistycznych postępuje ogłędnie i powoli, trzymając się ściśle wskazań ideowych Lenina. W ciągu ostatnich kilku miesięcy z inicjatywy Kominternu przeprowadzono „czystkę" w licznych organizacjach komunistycznych, z których usunięto wszystkie „elementy oportunistyczne", dzięki czemu potencja rewolucyjna naczelnego organu ruchu komunistycznego została w należyty sposób wzmocniona. Akcja na rzecz „zrewolucjonizowania" Kominternu została zainicjowana dlatego, że — zdaniem kół komunistycznych — w ciągu ostatnich dwóch lat doszło do zaostrzenia się przeciwieństw między ZSSR a państwami kapitalistycznemi.

Kaganowicz przypomina, że jeszcze na XV. zjeździe partji komunistycznej stwierdzono, iż „okres pokojowego współżycia państw kapitalistycznych z ZSSR przechodzi do historji, ustępując miejsca okresowi imperjalistycznych wypadków i przygotowań do interwencji". Jako dowód wzrostu napięcia międzynarodowego przytacza Kaganowicz konflikt na kolei wschodnio-chińskiej oraz historję rokowań angielsko-sowieckich. Również „pochód krzyżowy" krajów zachodnio - europejskich przeciwko antyreligijnej akcji bolszewików, dalej kampanję przeciwko sowieckiemu eksportowi, zamach bombowy na poselstwo sowieckie w Warszawie — wszystko to nazywa Kaganowicz dowodami prowadzenia przez państwa kapitalistyczne systematycznej akcji przeciwko Sowietom.

Bardzo niezadowolony jest Kaganowicz również z prasy zachodnio-europejskiej, której sposób pisania pozwala przypuszczać, że niebezpieczeństwo wojny dla ZSSR nietylko nie zmniejszyło się, lecz w czasach ostatnich jeszcze wzrosło. I oto dlatego właśnie — twierdzi Kaganowicz — komuniści zobowiązani są stale wzmacniać zdolność obronną armji i energicznie industrjalizować kraj. A robić to należy nietylko drogą przyjmowania odnośnych rezolucyj, nietylko drogą urządzania owacyj czerwonogwardzistom, lecz przedewszystkiem drogą uzupełniania arsenałów i hangarów wojennych. Bo trzeba pamiętać przecież o tem, — mówi Kaganowicz — że armja czerwona walczy kulomiotami, karabinami, armatami i aeroplanami.

Swój referat o sytuacji międzynarodowej ZSSR zakończył Kaganowicz następującym patetycznym frazesem: „Na niebezpieczeństwo wojny odpowiemy energicznem skoncentrowaniem naszych wszystkich sił. Jeżeli imperjaliści spróbują przeszkodzić nam w naszej akcji socjalizacyjnej, to jesteśmy przekonani, że nieprzyjaciel złamie sobie kark, a Unja sowiecka zwycięży".

Na efektowny ten frazes uczestnicy moskiewskiej konferencji komunistycznej, do których słowa Kaganowicza były skierowane, odpowiedzieli długo niemilknącemi oklaskami.

Rozruchy w Hiszpanji.

PARYŻ, 24.VI. (Pat). Dzienniki donoszą z La Hendaye, iż wczoraj po południu delegacje robotnicze w Sewilli udały się na miejsce, w którem — jak przypuszczano — złożono trup robotnicy, zabitej jakoby przez policję. Straż policyjna nie dopuściła jednak manifestantów i rozproszyła ich. W pewnej chwili idący ulicą oddział policyjny został zasypany kulami rewolwerowemi przez 2-ch motocyklistów, którzy szybko umknęli. Strajk staje się powszechnym i przybiera charakter rewolucyjny. Taksówki i omnibusy nie kursują. Do tej pory utrzymuje się jedynie ruch tramwajowy. Dokonane były liczne aresztowania. Liczba aresztowanych przekracza już kilkaset osób.

Upały w Chicago.

CHICAGO 24.VI. (Pat). W dniu wczorajszym temperatura w Chicago dochodziła do 96° F. (35° C.) w cieniu. Z powodu gorąca zmarło 6 osób.

Katastrofa samochodowa.
Auto strzaskane, trzy osoby poniosły śmierć na miejscu.

BYDGOSZCZ, 24. VI. (PAT). Na szosie pod Bydgoszczą naskutek defektu motoru samochód dr. Szprengla wjechał na przydrożne drzewo, rozbijając się doszczętnie. Znajdujący się w samochodzie Teofil Kantecki, starszy posterunkowy P. P. oraz Kazimierz Sinoradzki i Płomień ponieśli śmierć na miejscu.

WIADOMOSCI z KOWNA

PRZYJĘCIE DZIENNIKARZY ŁOTEWSKICH W KOWNIE.

Min. Zaunius wydał ostatnio na cześć dziennikarzy łotewskich raut, na którym wygłosił przemówienie po łotewsku, podkreślając, że konferencja handowlo-przemysłowa państw nadbałtyckich i wizyta dziennikarzy łotewskich w Kownie bardzo oba bratnie narody zbliżyły.

W odpowiedzi zabrał głos przedstawiciel delegacji łotewskiej Skalbe, zapewniając, że wyciągnięta dłoń litewska znajdzie w sercach łotewskich żywy oddźwięk.

Nazajutrz na obiedzie, wydanym na cześć gości łotewskich przez Związek Dziennikarzy Litewskich, przemawiał prezes Związku dr. Purycki, który m. in. oświadczył, że będzie się odtąd dążyło do połączenia Związku Dziennikarzy Litewskich i Łotewskich.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI LIT. ZWIĄZKU MIAST.

Ostatnio odbył się w Kownie zjazd przedstawicieli Lit. Związku Miast i Miasteczek. Podczas obrad doszli zebrani do winosku, że główna sprawa, nad którą zjazd miał debatować: projekt ustawy o samorządach, winna być odłożona, gdyż odnośny projekt nie został jeszcze opracowany.

Kiedy na zjeździe ogłoszono, że przyszły zjazd nadbałtyckich związków miast ma się odbyć 15 września w Tallinie, uczestnik zjazdu Kuźma oświadczył, że Litwini do Tallina jechać nie powinni, ze względu na znane enuncjacje prezydenta Estonji w Polsce. Zainterpelowany w tej sprawie min. Zaunius oświadczył, że w ten sposób stawiać kwestji nie należy.

Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

WARSZAWA, 24.VI (Pat). Dziś o godz. 17 pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów Walerego Sławka odbyło się kolejne posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem p. minister Rolnictwa Janta-Połczyński zobrazował sytuację w rolnictwie, zaś wice-minister Pracy i Opieki Społecznej dr. Hubicki—sytuację na rynku pracy.

Kto będzie następcą posła Posta.

WIEDEŃ, 24.VI. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi, że na miejsce posła Mikołaja Posta przedstawicielem dyplomatycznym w Polsce mianowany będzie dotychczasowy poseł w Moskwie Hein. Jak słychać, po pos Heinie stanowisko kierownika placówki w Moskwie obejmie pierwszy radca legacyjny poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Pacher.

Otwarcie wyższej uczelni rabinackiej w Lublinie.

LUBLIN, 24. VI. (Pat) W dniu dzisiejszym po południu odbyło się uroczyste otwarcie wyższej uczelni rabinackiej w Lublinie. Na uroczystości przybyli wojewoda lubelski Remiszewski, przedstawiciele władz wojskowych oraz z Warszawy — radca Ministerstwa W. R. i O. P. Tchórznicki i przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego Siarkiewicz.

Uroczystości rozpoczął przemówieniem rąbin Szapiro, organizator uczelni, który przemówił w języku hebrajskim, polskim i żargonie. W przemówieniu swem dał wyraz gorącej wdzięczności dla Polski, za tradycyjną tolerancję, której rezultatem jest wzniesienie przez religijne żydostwo gmachu uczelni talmudycznej.

Następnie przemawiali wojewoda lubelski Remiszewski, komisarz miasta Piechocki, rabin z Czortkowa, rabin z Góry Kalwarji, z Rzeszowa oraz b. poseł Wiślicki. W związku z temi uroczystościami w dzielnicy żydowskiej balkony były udekorowane dywanami i zielenią. W uroczystościach otwarcia uczelni wzięło udział około 15 tysięcy osób przybyłych z różnych stron kraju.

Lot „Zeppelina" nad pograniczem polskiem.

BERLIN, 24 VI (Pat). Sterowiec „hr. Zeppelin" wystartował dziś o godz. 8.05 do lotu nad Śląskiem niemieckim, zabierając z sobą 40 pasażerów. Samolot przeleciał nad Odrą, kierując się w stronę Zgorzelic, gdzie o godzinie 10.57 zrzucił worki z pocztą lotniczą. Następnie odleciał w kierunku terenów węglowych w Waldeburgu. O godz. 14.45 przybył do Wrocławia. Po 7 godz. locie sterowiec powrócił na lotnisko Staaken, gdzie wylądował o godz. 19 i pół.

Trzeci dzień międzynarodowego raidu automobilowego

LWÓW, 24.VI. (Pat). W trzecim dniu międzynarodowego raidu automobilowego uczestnicy mieli do przebycia najdłuższy etap Nieśwież, Kobryń, Kowel, Łuck, Dubno, Brody, Złoczów, Lwów, ogółem 639 klm. Trudności jazdy powiększał nieznośny upał.

Do godz 21 przybyło do Lwowa 18 maszyn. Dotychczas nie przybyła maszyna Citroen Nr. 6 Cybulskiego. Maszyna Nr. 15 Voisin Gerhardta, jadąca poza konkursem, miała dziś drugą katastrofę w postaci wywrócenia się do rowu. Maszyna została wyprowadzona na szosę i przybyła do Lwowa.

Listy z Warszawy.

Cztery służące.

Warszawa ściąga obecnie ze wszystkich krańców Rzplitej ludzi, szukających pracy. Na jej bruku znów spotykać się zaczynają mieszkańcy dzielnic, doniedawna stanowiących dla siebie wzajemnie „zagranicę". Ludzie, których stuletnia rozłąka popędziła pod wpływy odmienne i jednych od drugich kulturalnie oddaliła.

Dziś zbliża ich wspólna stara stolica.

Jakże się przedstawiają na jej gruncie?

Oto obserwuję cztery służące. Jednostki dobrane przypadkowo.

Wielkopolanka.

Spotkałem ją pod Zakopanem, dokąd przybyła, jako opiekunka dwojga dzieci pracującej w Warszawie matki. Przyjechała z temi dziećmi sama. Zaufano jej i widziałem, że na zaufanie to zasługuje. Zachowywała się tak, jak dobra zagraniczna bona. Dzieci strofowała z sensem, pilnowała; pozatem znajdowała jeszcze czas na zajmowanie się gospodarstwem, na robótki ręczne i uczenie wieczorami gospodyni (góralki) języka niemieckiego. Nie było dnia, żeby nie pożyczyła odemnie gazety. W kilka miesięcy później zastałem ją w Warszawie, w innym zupełnie domu, gdzie zgodziła się jako kucharka. Teraz dopiero dowiedziałem się, że opuściła strony rodzinne, jako zwyczajna służąca „do wszystkiego". Dopiero na gruncie warszawskim, ni stąd ni zowąd, awansowano ją na bonę. Nie starała się o to. Samo się stało dzięki temu, że poziom jej kultury kwalifikował ją wyżej od przeciętnej warszawskiej służącej.

Małopolanka.

Dziewczyna z pomniejszego miasta „galicyjskiego". Skończyła szkołę powszechną. Czyta i pisze. Nawet dużo pisze, bo i listy i pamiętnik. Pozatem fachowo wykwalifikowana, pogodna, dobrze wychowana i poufała. Niektórych urządzeń wielkomiejskich dotąd nie widziała, ale czytała o nich, więc prędko nauczyła się korzystać. Np. z telefonu, który niebawem zaczął jej zabierać trochę za dużo czasu, gdy porobiła znajomości. W rezultacie — dała się zgwałcić sublokatorowi i zaskarżyła go do sądu. Nie wiedziała, biedaczka, że w b. Królestwie prawo nie jest tak surowe dla donżuanów, jak w b. zaborze austrjackim. Po tym skandalu straciłem ją z oczu.

Warszawianka.

Pracowita aż do zawziętości, obowiązkowa, sucha, krnąbrna jędza. Rzetelnie praktykująca i afiszująca się tem, katoliczka. O chrześcijańskiej miłości bliźniego słyszała piąte przez dziesiąte; natomiast za uczucie najbardziej chrześcijańskie poczytuje nienawiść dla domniemanych wrogów kościoła, a przedewszystkiem Żydów. Modli się na książce i czytuje Czerwoniaka, ale pisać nie umie. Dwa razy głosowała na listy endeckie. Trzeci raz na P. P. S. Stróż ją namówił. Potem poszła do spowiedzi. Ksiądz się gniewał, ale już przepadło i, zdaje się, przy następnych wyborach baba uczyni to samo.

Wilnianka.

Modli się na książce, ale gazety do ręki nie bierze. Pogodna, pracowita, posłuszna i — zdziwiona. Radośnie zdziwiona. Pierwszy raz jest w Warszawie, a choć telefon i kanalizację zna, bo była w Rydze, cieszy się, że wody nosić nie trzeba, ani pod plitą palić... Kuchnia gazowa—cudowny wynalazek! „Elektrykę" też widywała—ale oszczędza ją. Do „telefona" nie śmie podchodzić, tylko woła kogo innego. Wogóle podoba jej się w Warszawie, że służba lżejsza i kościoły „piekne". Jej pobożność jest bez porównania głębsza, szczersza i bardziej chrześcijańska, niż bigotki warszawskiej.

Te cztery autentyczne postaci wziąłem (z wyjątkiem warszawianki) zupełnie przypadkowo, a przecież jak odmiennie prezentują się one na wspólnym gruncie!

Kultura dziewczyny wielkopolskiej bardzo daleko dystansuje kulturę przeciętnej warszawskiej służącej. Wielkopolanka staje się tu nagle boną, bo gdyby warszawianka z tej samej sfery i tych samych kwalifikacyj szukała pracy, jej aspiracje nie sięgałyby niżej. Musiałaby zostać boną, szwaczką, sklepową — nigdy służącą. Wielkopolance wystarcza posada kucharki, którą uważa za stanowisko gospodyni. Sumienna w pracy, a rutyniczna w myśleniu, niełatwo daje się sprowadzić z obranej drogi i pochlebny, a narzucony awans jej nie imponuje.

Inaczej małopolanka. Ta również prześciga kulturą koleżankę miejscową. Ale kultura to bardziej błyskotliwa, nie tak solidna, pretensjonalna. Dziewczyna więc także awansuje, ale bardzo łatwo na ...kokótkę.

Wilnianka nie dystansuje kulturalnie warszawianki. Przeciwnie — jest w stosunku do niej cofnięta pod względem wykształcenia, znajomości urządzeń nowoczesnych etc. Różnice to jednak prędko dające się wyrównać. Co innego dzieli ją zasadniczo. Krnąbrność sługi warszawskiej (zjawisko normalne) pochodzi stąd, że uważa się ona za upośledzoną. Dlaczego pani jest panią, a ona tylko służącą? Za jakie winy los tak ją ukarał?.. Ta myśl wciąż ją drażni, buntuje. Ten wewnętrzny bunt podsyca w niej owo wspomniane wyżej uczucie nienawiści, zastępujące w religijności miłość chrześcijańską. Ten sam też bunt czyni ją podatną na perswazje stróża-socjalisty i skłania do popierania w czasie wyborów lewicy, o ile raz i drugi zawiedzie ją demagogja „narodowa".

Otóż tego wewnętrznego buntu nie dostrzegam w wilniance. Pani jest panią, ona sługą — w porządku. Widocznie tak być musi. Co wolno pani, tego nie wolno jej — zgoda.

Zgoda z losem — rys charakterystyczny.

Powtarzam: obserwacje moje są zupełnie przypadkowe. Zpewnością w samem Wilnie znajdzie się dużo sług, wcale do tej warszawskiej wilnianki niepodobnych — tak samo, jak w Poznaniu spotkać można kocmołuchy, nie przypominające owej bony z pod Zakopanego.

Ale czyż w powyższych 4-ch sylwetkach nie przeglądają się, jak w zwierciadle, zasadnicze rasy naszych dzielnic?

Bardzo znamienną jest rzeczą, iż w Warszawie można obecnie zauważyć poszukiwanie służących specjalnie z Wilna i z Poznania. Uważane tu są za materjał pierwszorzędny, choć w nieco odmiennych rolach.

Benedykt Hertz.

BEZROBOCIE I POLITYKA SPOŁECZNA W STANACH ZJEDNOCZ.

Krach giełdowy i kryzys rolniczy dał się dobrze we znaki życiu gospodarczemu Stanów Zjednoczonych A. P. Pojawiło się masowe bezrobocie, jakiego już od dziesiątków lat w Ameryce nie widziano. Sprawozdanie federacji robotniczej, obejmującej zaledwie 2 i 3/4 miljona ludzi (mniej niż w Niemczech i Anglji mimo znacznie większej liczby robotników przemysłowych w Ameryce), podaje, iż bezrobotni stanowią przeciętnie 20 proc. ogółu sfederowanych. Odsetek ten nie maluje jednak rzeczywistego stanu rzeczy, bezrobocie bowiem szerzy się głównie wśród niezorganizowanych robotników, np. w Detroit jest 100,000 bezrobotnych w przemyśle automobilowym, gdy liczba członków związków zawodowych wynosi zaledwie 300 osób. Wobec braku oficjalnej statystyki, wobec niedokładności statystyki związków robotniczych, trzeba sięgnąć po informacje do statystyki produkcji przemysłowej. Tak np. produkcja aut spadła z 269.000 miesięcznie do 214.000, ruch budowlany zmniejszył się o 27 proc., produkcja stali spadła z 87 na 69 proc. pojemności przemysłu. Dopiero na podstawie tych danych można ocenić całkowicie przyrost bezrobocia, który w ciągu jednego tylko kwartału wyniósł 700.000 osób. Ogółem szacuje się w Ameryce liczbę bezrobotnych na 5 miljonów, nie wliczając w to robotników rolnych.

Istnieje cały szereg przyczyn, dla których na rynku pracy zjawiła się aż 5-miljonowa armja bezrobotnych. Z południa przybywają masowo niekwalifikowani robotnicy, głównie murzyni i znajdują łatwo pracę, jako tańsza siła robocza, dostosowana do zmechanizowanej roboty w zracjonalizowanych fabrykach. Przytem racjonalizacja czyni w dalszym ciągu postępy, np. u Forda potrzeba obecnie tylko 90,000 robotników do takiej ilości aut, którą w r. 1925 produkowało 125.000 robotników, przyczem Ford zatrudnia prawie wyłącznie niewykwalifikowanych.

W tych warunkach polityka społeczna, przed którą się Ameryka tak bardzo broniła, znajduje teraz i tam swoich zwolenników. I tak, poszczególne stany wprowadziły już odniedawna ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, związki zawodowe wysunęły żądanie ubezpieczenia na wypadek starości, przyczem robotnicy powyżej 65 lat mieliby otrzymywać rentę 300 dolarów, tu i ówdzie pojawiają się głosy za ubezpieczeniem od bezrobocia.

Z tem wszystkiem daleko jeszcze Stanom Zjednoczonym do systemu ubezpieczeń, z którego już korzystają robotnicy i pracownicy całej prawie Europy. *J. B.*

Małżeństwa w Polsce.

Urząd Statystyczny ogłasza ciekawą statystykę małżeństw według stanu cywilnego i wieku nowożeńców za r. 1927. Opóźnienie wynika z tego powodu, że zebranie wszelkich danych przedstawia wielkie trudności wskutek niejednolitej organizacji urzędów stanu cywilnego w Polsce.

Ogółem zawarto małżeństw w roku 1927—258.259. Kawalerów wstąpiło w związek małżeński 228.940, wdowców 27.805, a rozwiedzionych 1.017. Panien wstąpiło w związki małżeńskie 241.033, wdów 15.752, zaś rozwiedzionych 977.

Co się tyczy wieku nowożeńców mężczyzn to do 19 lat było nowożeńców 6.407, najwięcej nowożeńców mężczyzn jest w wieku od 25 do 29 lat — 96.646, od 20 do 24 — 92.106 i od 30 do 34 lat — 30.358. Nowożeńców wieku od 60 lat i wyżej było 3.383, wiek środkowy dla mężczyzn wynosi 26,6.

Co się tyczy nowożeńców kobiet, to do 19 lat wstąpiło w związki małżeńskie 52.014 kobiet, najwięcej kobiet wchodzi w związki małżeńskie w wieku od 20 do 24 lat, bo 116.958. Następnie zachodzi spadek, bo w wieku od 25 do 29 lat tylko 53.750. W wieku od 60 lat i wyżej zawarło małżeństwa 757 kobiet. Wiek środkowy dla kobiet wynosi 23,3.

Jest rzeczą ciekawą, że najwięcej kawalerów żeni się w województwach zachodnich w województwach prym biorą procentowo, wdowcy Również w województwach zachodnich najwięcej żeni się panien (procentowo).

Z podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

W Kurzeńcu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył wczoraj o godz. 10 rano do Kurzeńca, pow. wilejski, miasteczka nawiedzanego niemal rok rocznie klęską pożaru. Pan Prezydent polecił wypłacić na ręce wójta kwotę 2 tys. zł. na najuboższych miasteczka. Po zwiedzeniu domu ludowego, wybudowanego przez kasę Stefczyka kosztem 50 tys. zł. sposobem gospodarczym, pomimo iż kosztorys opiewał na 80 tys. zł. i po wysłuchaniu referatu prezesa okręgowego urzędu ziemskiego z Wilna p. Łączyńskiego o zmianach w ustroju rolnym w rezultacie pracy urzędu ziemskiego na terenie woj. wileńskiego od roku 1921 do 1930, Pan Prezydent wyjechał w dalszą drogę do Kościeniewicz.

Kazanie w Miadziole.

Po odwiedzeniu kościoła w Kościeniewiczach Pan Prezydent Rzeczypospolitej zatrzymał się we wsi Dawidki i zaszedł w gościnę do miejscowego rolnika Józefa Ławrynkiewicza, przez którego był podejmowany. W Miadziole w starożytnym tamtejszym kościele, pochodzącym z połowy XVII stulecia, wygłosił świetne przemówienie ks. Ireneusz, karmelita. Pan Prezydent polecił wyrazić kaznodziei specjalne podziękowanie za tak głęboko patrjotyczną treść jego przemówienia. Od Miadzioła rozpoczęła się podróż przez krainę jezior.

Otwarcie schroniska nad Naroczem.

W dniu wczorajszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki dokonał otwarcia schroniska, poświęconego równocześnie przez ks. bisk. Bandurskiego. Towarzystwo Miłośników jez. Narocz ofiarowało Panu Prezydentowi album z widokiem brzegów naroczańskich i schroniska nad malowniczemi brzegami największego w Polsce jeziora Narocz o obszarze 82 klm. kw., o 40 kl. długości oraz 10 klm. szerokości i o głębokości, dochodzącej w niektórych miejscach do 45 mt. Nowe schronisko przedstawia wartość 85 tys. zł. Powstało ono na działce o powierzchni przeszło 1 ha, ofiarowanej przez obywatela ziemskiego Adama Piotrowskiego, który ofiarował również cały materjał budulcowy. Oprócz tego przemysł wileński ofiarował 24 tys. zł., pokrył dachy i dostarczył okna. Ministerstwo Robót Publicznych ofiarowało 23 tys. zł. z funduszu na popieranie turystyki, wreszcie Ministerstwo Pracy, prócz zapomogi 4 tys. zł. wyasygnowało kwotę 20 tys. zł. na zasiłek dla bezrobotnych, którzy zatrudnieni byli przy wykańczaniu schroniska; 4 tys. zł. dały sejmiki. W ten sposób przyszła do skutku budowa wspaniałego schroniska w przepięknem położeniu, w którem jedniodniowy pobyt z całem utrzymaniem kosztuje 8 zł. Powyższych informacyj udzielił w swojem przemówieniu inauguracyjnem Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej inż. Siła-Nowicki, dyrektor robót publicznych z Wilna, który występował jako reprezentant T-wa Miłośników Narocza. Na uroczystości poświęcenia i otwarcia schroniska, które odbyły się przy wspaniałej pogodzie, zjechało z Wilna i okolic bardzo wiele osób.

W Kobylniku i Postawach.

POSTAWY, 24.VI (Pat). Z nad jeziora Narocz przybył Pan Prezydent o godz. 17 do Postaw, zatrzymując się po drodze w miasteczku Kobylnik, którego znaczna część spaliła się w początkach maja b. r. Pan Prezydent, wysiadłszy z samochodu, przeszedł spalonemi ulicami, oglądając pozostałe pogorzeliska. Kobylnik otrzymał od Pana Prezydenta zapomogę w kwocie 4 tys. zł. W drodze z Kobylnik do Postaw widoczne były w wielu miejscach po obu stronach szosy okopy i betonowe schrony, pozostałe po wojnie światowej. W Postawach po zwiedzeniu kościoła, starostwa i szkoły powszechnej Pan Prezydent wziął udział w uroczystości poświęcenia nowowybudowanego domu P. W. i W. F., poczem odjechał na nocleg do odległego o 28 klm. majątku hr. Konstantego Przeździeckiego Woropajewa.

Program podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

Dzień 26 czerwca — czwartek.

Godz. 9.00—15.30: Przejazd do Głębokiego. Po drodze w Duniłowiczach poświęcenie pomnika po poległych w obronie Duniłowicz. W Głębokiem krótkie modły w kościele, zwiedzenie pokazu przemysłu ludowego, zwiedzenie pod Berezweczem doświadczalnych pól lniarskich. Informacyj udziela inżynier Niewierowicz. W Berezweczu zwiedzenie K. O. P. i kościoła. Następnie śniadanie wydane przez Komitet Obywatelski.

Godz. 15.30—19.10: Przejazd przez Plissę do Prozorok, gdzie zwiedzenie spółdzielni lniarskiej. Referat o rozwoju lniarstwa w województwie wileńskiem. Pobyt wśród osadników. Referat o osadnictwie. Podwieczorek.

Godz. 19.10—20.00: Przejazd do Łużek. Obiad wydany przez K. O. P.

„Siegodnia" o stosunkach litewsko-łotewskich.

Ryskie „Siegodnia" poświęca stosunkom litewsko-łotewskim artykuł wstępny, w którym pisze m. in. co następuje:

„W Kownie demonstrują się obecnie gospodarcze siły Litwy (wystawa rolniczo-przemysłowa). Łotwa też ma na wystawie swój pawilon. Jeżeli do tego dodać bałtycką konferencję gospodarczą i ciągłe wizyty gości i delegacyj łotewskich w Kownie, dojdzie się do wniosku, że Litwa i Łotwa są w przededniu realnego zbliżenia gospodarczego. Można się spodziewać, że traktat handlowy zostanie podpisany już w przyszłości najbliższej.

Jeżeli chodzi o gospodarczą sytuację Litwy, to z jednej strony Litwa rozporządza ogromnym kapitałem nazewnątrz, z drugiej zaś — spożycie zagranicznych przedmiotów zbytku jest na Litwie stosunkowo nieznaczne. Skoro do tego dodamy wydatną pomoc coroczną Litwinów amerykańskich (przesyłanie pieniędzy do kraju w wysokości ok. 40 milj. lit. rocznie), to jasną się stanie przyczyna stałego aktywnego bilansu płatniczego Litwy.

Podstawą gospodarki litewskiej jest rolnictwo. Prawie 78% ludności trudni się rolnictwem. W związku z tem rząd litewski otacza rolnictwo szczególną opieką. W niedawnym wywiadzie prasowym premjer litewski podkreślał konieczność racjonalizacji produkcji rolnej, udostępnienia kredytów i zdobycia rynków zbytu dla litewskich produktów rolnych. Litwa nie zamierza otaczać się chińskim murem ceł ochronnych.

Ostatnia baissa na międzynarodowych giełdach produktów rolnych, dotkliwie się na Litwie odbiła, gdyż Litwa, podobnie jak pozostałe państwa nadbałtyckie, w wysokim stopniu od światowych konjunktur gospodarczych zależy. Tem niemniej rząd litewski niewątpliwie podejmie kroki w kierunku poprawy sytuacji zagrożonego tem handlu. Zwłaszcza dużoby się dało zrobić w zakresie reorganizacji systemu podatkowego.

Współpraca gospodarcza Litwy i Łotwy byłaby wielce pożądana. Oba kraje wzajemnieby się dopełniały".

Decydujące narady.

BERLIN, 24.VI (Pat). Gabinet Rzeszy rozpoczął dziś narady, od których zależy ostateczna decyzja w sprawie nominacji nowego ministra finansów. Po dwugodzinnych debatach posiedzenie zostało odroczone.

Koła miarodajne oczekują powzięcia przez gabinet uchwał, mających zadecydować o dalszem kształtowaniu się sytuacji wewnętrzno politycznej, która zaważy na losach koalicji rządowej. Narady gabinetu pozostają w związku z oświadczeniem ministra gospodarki Dietricha, który wczoraj w odpowiedzi na propozycję kanclerza Brueninga miał wyrazić zasadniczo zgodę na objęcie teki finansów, wolnej wskutek dymisji dr. Moldenhauera. Zgodę na objęcie teki ministra finansów miał uzależnić dr. Dietrich od tego, czy rząd zaakceptuje szereg zmian, zaproponowanych przez ministra w dotychczasowym programie finansowym.

Jak słychać, rząd skłania się do wprowadzenia znacznych zmian w dotychczasowym programie finansowym. Jednocześnie rada państwa Rzeszy na życzenie gabinetu przerwała obrady nad przedłożeniem finansowem, opracowanem przez min. Moldenhauera.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, 24.VI. (Pat). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca d. b. wykazuje zapas złota 502.632 tys. zł. tj. o 173 tys zł. więcej, niż w porzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 15.318 tys. zł. do sumy 251.621 tys. zł. również i niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 2.328 tys. zł. do sumy 111.664 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 9.566 tys. zł. i wynosi 564.185 tys. zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 266 tys. zł. do 71.874 tys. zł. Inne aktywa wynoszą 129.214 tys. zł. o 1.474 tys. zł. mniej, niż w poprzedniej dekadzie. Pasywa w pozycji natychmiast płatnych zobowiązań wzrosły o 23.128 tys. zł. do sumy 331.046 tys. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 53.246 tys. zł. do 1.207.099 tys. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań, wyłącznie złotem, wynosi 45,68 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe — 62,04 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 52,21.

Giełda warszawska z dn. 24.VI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,885—8,905—8,865
Belgja	124,50—124,81—124,19
Białogród	156,00—156,40—155,60
Holandja	358,58—359,48—357,48
Londyn	43,34 3/4—43,35 3/4—43,23 3/4
Nowy York	8,911—8,931—8,891
Paryż	35,03—35,12—34,94
Praga	26,46 1/4—26,52 1/2—26,40
Szwajcarja	172,88—173,31—172,45
Wiedeń	125,90—126,21—125,59
Włochy	46,74—46,86—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,55
Hiszpanja	103,80—104,05—103,55

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	111,50
Dolarówka	64,00
Konwersyjna	55,50
10% kolejowa	102,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% oblig. budowl. B. G. K.	93,00
4% ziemskie	45,75
4 1/2% ziemskie	56,00—55,25—56,00
5% warszawskie	58,50
8% warszawskie	75,75—75 50
8% Częstochowy	68,75
8% Łodzi	71,00
8% Piotrkowa	68,75
10% Radomia	83,00
6% obligacje m. Warszawy	58,75—59,00

Gawędy o dawnym obyczaju.

Dr. Stanisław Morawski. Szlachta Bracia 1802—1850. Wyd. Pol. Wegnera. Poznań. 28 ilustr. Wyd. A. Czartkowski i H. Mościcki.

Postać autora znaną już jest naszym czytelnikom, ogłoszone bowiem zostały w ubiegłych latach pamiętniki jego p. tyt. *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, (czasy uniwersyteckie z początku zeszłego wieku); i *W Petersburgu*, jakby dalszy ciąg poprzedniej książki. Obecnie, z rękopisu znajdującego się w Bibljotece Krasińskich, wyjęto opowiadania o sąsiadach i społeczeństwie na Litwie w latach 1849—50.

Dr. Morawski był, jak się zdaje z jego opowiadań, bardzo nieszczęśliwy całe życie, miał ojca tyrana, który go nigdy w życiu nie popieścił i nie pocałował, rodzice ze sobą nie żyli, on się nie ożenił i w pełni sił osiadł w rodzinnem ustroniu, pędząc życie mizantropa, a pod koniec odludka prawie. Obserwował bystro, trafnie i bez sentymentów. Widział aż nadto boleśnie straszny upadek szlachty. Niemoralność, przedajność, brak patrjotyzmu i służalczość wobec Rosjan w wyższych sferach a coraz większą ciemnotę, grubijaństwo, pieniactwo i pijaństwo w niższych warstwach szaraczków, która pozbawiona steru i dodatniego przykładu grzęzła w błoto i opadała coraz niżej.

Charakterystycznym np. szczegółem, dobitnie malującym ten upadek cywilizacji dokonuwujący się na oczach Morawskiego była zauważona przez niego wielka schludność i ochędóstwo w ubiorach i postaciach za dni jego młodości, a szkaradne niedbalstwo, brud i obłachmanienie braci zagrodowej w epoce, o której pisze. Nieróbstwo, senne lenistwo, nieuczciwe wyszukiwanie grosza po cudzych niemal kieszeniach, picie wszędzie i wszystkiego, oto treść życia szlachetki z 1850 r.

„Weź wszystkie wady litewskiego chłopa, zmięszaj je z wszystkiemi wadami niedźwiedzia i osła, dodaj do tego jakąś cząstkę przebiegłego szachrajstwa Żyda, weź przesądy, ciemnotę i zabobony dzikiego człowieka, zamarynuj to wszystko w kupie tęgiego spirytusu, włóż na nogi chodaki czy łapcie, wdmuchnij w nozdrza albo chytrość lisa, albo głupotę i lenistwo żółwia, nawieź na niego i na cały dom jego z paręset wozów różnego śmiecia, brudu i błota, wpuść na ściany i podłogi nie więcej nad pół miljona pcheł, prusaków i pluskiew, a na to wszystko narzuć kilka centnarów zarozumiałości, pychy i dumy, a będziesz miał najtrafniejszy konterfek i osoby i bytu dzisiejszego okolicznego szlachcina... Na tysiąc ledwie jeden nie taki".

Cała książka, mimo tych gorzkich i pewnie trafnych spostrzeżeń autora, zapełniona jest sylwetkami typów raczej dodatnich, gdyż d-r Morawski opisywał swych przyjaciół lub tych, co mu byli sympatyczni. Spotykamy tu niejakiego Ratomskiego, ex konfederatę, pogromcę kozaków i dlatego ukrywającego swe prawdziwe nazwisko Kusztejki, zawołanego pojedynkowicza, chodzącego w zielonej, wytartej kapocie ze „scyzorykiem" przy boku. Prototyp klucznika Gerwazego Rębajły! W Kownie mieszkał i umarł i pewnie pamięć o nim i opowieści utkwiły w niezmiernie czujnym mózgu Mickiewicza i zarysowała się w chwili pisania pana Tadeusza.

Z serdeczną rzewnością kreśli autor wspomnienie o ks. Międzygórskim, ale najwięcej pisze o swym jedynym przyjacielu Ignacym Łukaszewiczu. Był to rodzaj niewykształconego genjusza, człowieka co wszystko pojął, zrobił, umiał i był właściwie niczem, a gorzej jeszcze, bo rodzajem *Mädchen für alles* dla sąsiedztwa.

Ileż się wtedy marnowało sił i ludzi w tych fatalnych w kraju warunkach, kiedy szkoły polskie dogorywały ostatkami tradycyj uniwersyteckich goniąc, a rząd coraz ciaśniej zaciskał kleszcze!

Obrazki życia szlacheckiego kolejno roztaczają się przed naszemi oczami: oto romans panicza pół magnata, z pałacu sterczącego dumnie z Justysią szlachcianeczką zagrodową. Romans smutny i łzawy od początku, bo jakaż nadzieja mogła przyświecać kochankom? O sobie to pisze Morawski. Dalej idą szkice i sylwetki palestry kowieńskiej: króla biboszów i adwokatów Swolkienia i innych, zwyczaje „Psibendy" i sposoby przyrządzania krupniku. Wreszcie zabawne spostrzeżenie o Wellingtonach, którem to mianem ochrzczono w połowie zeszłego wieku,.. długie spodnie, czyli majtki, jak ze zgorszeniem, uważając je za strój nieprzyzwoity, nazywano.

Na zakończenie tych wspomnień pisanych żywo, kostycznie nieraz, a również z jakąś melancholją i rzewnością tutejszą, mieści się westchnienie autora, rodzaj poemaciku prozą o ukochanem ustroniu, raju dobrobytu, czarów przyrody, piękna dzieł sztuki, książek i cennych kwiatów sprowadzanych i hodowanych przez zamiłowanego właściciela. Bolesnem i wzruszającem jest to szczere wyznanie człowieka bogatego, rozumnego, z wyższem wykształceniem, o pełnem sercu najszlachetniejszych uczuć i który wyznaje, że od lat kilkunastu usunął się od świata i ludzi, bo zbyt dużo od nich cierpiał i że nigdy w niczem nie był szczęśliwy...

Ojciec jego, którego ze czcią i miłością wspomina, był czegoś nierad jego urodzeniu, rodzice nie żyli ze sobą i nie zaznał, jak przyznaje, pieszczoty rodzicielskiej. I życie jakoś dziwnie twardo się z nim obeszło. Więc zniechęcony usunął się do swego lubego zakątka i tam spokoju już tylko pragnął, a pamiętając wiele, obserwując w koło siebie ludzi krytycznym wzrokiem, pisał co mu do głowy i pamięci przychodziło z nieprzeciętnym talentem literackim. Obrazek humorystyczny. *„Obrady sejmikowe na Litwie"* dopełniają całości.

Książkę zdobią umiejętnie dobrane do treści ryciny współczesnych typów i portrecik ołówkiem, z pamięci, przyjaciela autora, Łukaszewicza, o którego okropnej przygodzie pisze Morawski z dyskrecją.

Smutny ten obraz naszych stosunków z przed lat 80 warto przeczytać choćby dlatego, by wiele z późniejszych nieszczęść zrozumieć.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Katastrofalne skutki upałów.

Klęska pożarów.

Z poczczególnych powiatów województwa wileńskiego donoszą nam o niebywałej klęsce posuchy, wywołanej falą upałów, która w dotkliwy sposób dała się odczuć miejscowym rolnikom. Najwięcej ucierpiały w ogrodach jarzyny i truskawki, na polach zaś zboża.

Upały powodują pozatem jeszcze inną plagę—mianowicie pożary, które ostatnio mnożą się w przerażający sposób. Podług ostatnich danych statystycznych, w ciągu ostatnich dni na terenie województwa wileńskiego spłonęło 945 ha lasu oraz 325 zabudowań gospodarskich.

Straty wyrządzone klęską pożarów sięgają cyfry 1.300.000 zł.

Dźwina wysycha.

Z powiatu dziśnieńskiego donoszą nam, że poziom wody na Dźwinie naskutek ostatnich upałów tak silnie opadł, że włościanie przechodzą ją wbród.

Tak gwałtowne opadnięcie wody nasuwa obecnie wiele trudności w spławianiu drzewa. Kilkakrotnie zdarzały się wypadki osiadania tratw na mieliznach.

Nieustanne pożary

sieją zniszczenie wśród naszych wsi.

We wsi Czarnobyle pod Wilnem 3-letni chłopiec spowodował pożar, który strawił dom, zabudowania gospodarcze wraz z całym dobytkiem żywym i martwym Macieja Bujnowskiego.

Straty przenoszą 15.000 zł.

—We wsi Nowosiołka, gm. miadziolskiej od pioruna spłonęło 6 gospodarstw.

Poszkodowani ogólne straty obliczają na 30.000 złotych.

— Również wskutek uderzenia pioruna powstał pożar we wsi Stare Szarabeje, gm. głębockiej, pow. dziśnieńskiego.

Ogień strawił 20 zagród włościańskich.

Straty wynoszą 96.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

Fabryka jednozłotówek w Kurzeńcu.

Posterunek policji w Kurzeńcu zatrzymał miejakiego Juljana Bruskiego, który usiłował puścić w obieg fałszywą jednozłotową monetę

Wdrożone dochodzenie ustaliło, iż Bruski sam fabrykował pieniądze.

Dokonana u niego rewizja ujawniła formę do odlewania falsyfikatów oraz gotowe już 34 złotówki.

Szczegóły morderstwa na pograniczu.

W numerze wczorajszym donosiliśmy o tajemniczem morderstwie na pograniczu polsko-litewskiem. Do wsi Wojtakinie, pow. Sądy, nocy onegdajszej wdarło się kilku uzbrojonych osobników, którzy zamordowali emigranta litewsikego Jerzego Godulewicza. Że napad nie miał tła rabunkowego dowodzi fakt, iż napastnicy zrabowali jedynie dokumenty i papiery przechowywane przez zamordowaneg

Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, iż napastnicy przybyli z zakordonu, gdzie też zdążyli prawdopodobnie skryć się, gdyż zarządzony pościg nie dał pożądanego rezultatu, ślady zaś prowadzące w kierunku granicy litewskiej zdradzały ponad wszelką wątpliwość kierunek ucieczki napastników.

Dalsze szczegóły wyjaśni prawdopodobnie intensywnie prowadzone śledztwo. Obecnie, jak się dowiadujemy, graniczne władze polskie zwróciły się do władz litewskich z żądaniem natychmiastowego zwołania konferencji mieszanej w celu ukarania winnych.

Władze litewskie ze swej strony wyraziły zgodę na odbycie tej konferencji.

Trup w rzece.

Koło wsi Poddubinka, gm. podbrodzkiej znaleziono w rzece Dubince zwłoki Stanisława Grudzińskiego, pochodzącego z wymienionej wsi.

Grudziński, cierpiący na epilepsję poprzedniego dnia udał się na połów ryb, skąd do domu nie powrócił.

Przypuszczalnie w czasie ataku Grudziński wpadł do rzeki i utonął.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Gimnazjum i Muzeum Białoruskiem.

Białoruski „Napierad" (Nr. 20) podaje następujący opis powitania Pana Prezydente przez dyrekcję, nauczycielstwo i uczni Wileńskiego Seminarjum Białoruskiego w dniu 16 b. m.

„Punktualnie o godz. 5 min. 45 w bramie murów po-Bazyljańskich ukazał się P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu min. Staniewicza, wojewody Raczkiewicza, gen. Litwinowicza oraz swojej świty.

W chwili, kiedy P. Prezydent przechodził pomiędzy rzędami ustawionej po obu stronach chodnika młodzieży uczniowskiej, orkiestra gimnazjum odegrała hymn państwowy. Obecny przy tem Kurator Okręgu Szkolnego p. Pogorzelski przedstawił P. Prezydentowi dyrektora gimnazjum p. R. Ostrowskiego, który, witając Głowę Państwa, wspomniał m. i. o trudnych warunkach, w których Białorusini zmuszeni są prowadzić swoją pracę kulturalno-oświatową.

„Jeżelibyś zechciał, Panie Prezydencie—mówił dyr. Ostrowski—obejrzeć łaskawie te sławne niegdyś, a dziś tak ubogie mury po-Bazyljańskie i zapoznać się z warunkami życia naszych dzieci, przekonałbyś się, że prawdopodobnie żadna kulturalno-oświatowa instytucja w Polsce nie pracuje w tak trudnych warunkach. Pomimo to my nie zaniechamy naszej pracy i z niesłabnącą wolą i uporem będziemy dalej ją prowadzić, mając niezłomną nadzieję, że wszystkie dotychczasowe przykrości i nieporozumienia bezpowrotnie miną, a zebrane tu przed Tobą nasze młode pokolenie będzie pracować w innych lepszych warunkach dla dobra tego kraju".

Dyr. Ostrowski zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki!"

Okrzyk ten podchwycony przez młodzież głośnem echem odbił się w murach po-Bazyljańskich. Mała dziewczynka, uczenica gimnazjum, ofiarowała Panu Prezydentowi bukiet kwiatów, przewiązany wstążką o narodowych barwach białoruskich.

Przy dźwiękach orkiestry, podziękowawszy serdecznie młodzieży, udał się P. Prezydent do wnętrza gimnazjum, oglądając poszczególne klasy, i przez kancelarję gimnazjum przeszedł do lokalu Białoruskiego Muzeum Naukowego.

Na progu Muzeum powitali Pana Prezydenta członkowie zarządu Białorus. Tow. Naukowego p.p. A. Łuckiewicz, Trepka i Samojło. P. Łuckiewicz oprowadzał Pana Prezydenta po całem Muzeum, udzielając odpowiednich wyjaśnień i informacyj. Z wielką uwagą i zaciekawieniem oglądał P. Prezydent zebrane tu przedmioty wielkiej wartości, będące najlepszymi świadkami sławnej przeszłości narodu białoruskiego i jego kultury.

O godz. 6 min. 30 Pan Prezydent, po wpisaniu się do księgi pamiątkowej Gimnazjum, pożegnał się z Białorusinami i w otoczeniu swojej świty udał się do „Polskiego Związku Literatów."

—o—

Św. Jan.

Dorocznym zwyczajem tradycyjną noc „Kupały" obchodzono w Wilnie gwarnie i wesoło. Ogród Bernardyński oraz brzegi Wilji zapełniły się niezliczonym tłumem rozbawionej publiczności, przyglądającej się z zainteresowaniem puszczaniu wianków i wybuchom petard. Na przystaniach: Wil. T-wa Wioślarskiego, 3 pułku saperów i „Pogoni" przy dźwiękach orkiestr na wesołych tańcach i zabawach spędzano czas do późnej nocy.

Niemniej ochoczo bawiono się w ogrodzie Bernardyńskim, gdzie wspaniałą zabawę urządzili harcerze, dając publiczności moc niespodzianych atrakcyj. Największem powodzeniem cieszyło się tradycyjne u nas puszczanie wianków oraz wróżby nad brzegiem Wilenki,

A wczoraj przed kościołem św. Jana odbył się jarmark. Zwieziono niezliczoną ilość smakołyków: smorgońskich obwarzanków, pierników i cukierków.

Pozatem były jeszcze kwiaty, zioła (od wszystkich dolegliwości) wyroby gliniane, drewniane i papierowe oraz wiele, wiele innych rzeczy, które niesposób przecież spisać i opisać,

Za działalność komunistyczną

Ostatnio Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Brasławiu rozpatrywał sprawę członka komunistycznego związku młodzieży Gidalego Kaczergińskiego, mieszkańca m. Widze w pow. brasławskim.

Kaczergiński został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, jako członek spisku komunistycznego. W końcu września 1929 roku na drodze Widze—Dukszty rozrzucił szereg druków o treści wywrotowej, a mianowicie: odezwy komunistycznej partji zachodniej Białorusi, „Robociarz", organ PPS. lewicy, oraz nielegalne druki Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Widocznie ten kolporter komunistyczny, obawiając się bezpośredniego zetknięcia z ludnością wiejską, chciał w ten sposób dostarczyć swe wydawnictwa tej ludności. Jednak zamiar ten mu się nie udał, gdyż pracujący na roli włościanie Birulin Mikołaj oraz przejeżdżający drogę Józef Pietkiewicz, widząc kolportera, po przeczytaniu treści rozrzuconych odezw, zatrzymali go i dostarczyli wraz zdowodami rzeczowemi do policji.

Na przewodzie sądowym Kaczergiński twierdził, iż jest ideowym członkiem partji komunistycznej. W świetle tych oświadczeń Kaczergińskiego staje się jasnem, iż członkowie partji komunistycznej jednakowo kolportują bibułę komunistyczną, jak i druki P. P. S. lewicy i Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Kaczergiński nawet oświadczył, że wszystkie kolportowane przez niego wydawnictwa są wydawnictwami partji komunistycznej. Sąd Okręgowy skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

—o—

Kto winien?

W końcu marca r. b. pisaliśmy o kartkach, nazywanych „pieniędzmi palestyńskiemi", bo wypełniane pismem żydowskim — wydawanych wileńskim szewcom wzamian gotówki za pracę, sprzedawanych później z wielką stratą dla rzemieślnika na czarnej giełdzie. Od tego czasu warunki życiowe szewców i ten stan zupełnie się nie zmieniły. Szewcy zorganizowani w Chrześc. Związku Zaw. Szewców w liczbie tysiąca pięciuset rzemieślników przez swe delegacje obijali stale progi Inspektoratu Pracy Okręgowego i Obwodowego, wysyłali delegacje do Pana Wojewody, próbowali na licznych wspólnych z pracodawcami konferencjach uregulować anormalne stosunki pracy i płacy i nigdzie nic nie wskórali.

Inspektor Pracy wystosował do Żydowskiego Związku Kupców Sekcji obuwia (organizacja pracodawców szewckich) list, że należy pracownikowi wypłacać wynagrodzenie w gotówce, bo inaczej będzie karać. List otrzymano, przeczytano i... nietylko że nadal wypłatę uskuteczniają kartkami lub wekslami, lecz obniżono demonstracyjnie płace. Pracodawcy, którym na wspólnych konferencjach udowodniano faktami rzeczowemi niczem nieuzasadniony wyzysk pracownika, powiadali: „Rozumiemy... Zmuście nas, to się zgodzimy". Zwrócili się szewcy wobec tego do Inspektora Pracy — otrzymali w odpowiedzi: „Rachujcie na własne siły". Cóż musieli robić? Zastrajkowali. Strajk trwał półtora tygodnia. W rezultacie zawarto umowę zbiorową, która miała tuszować rozjątrzenie pokrzywdzonych. Lecz cóż znaczy zobowiązanie dla tych, którzy umyślnie co rok strajk szewców wywołują przez ciągłe pogarszanie warunków pracy i płacy? Zarabiają na strajku, bo mają „przyczynę" do podniesienia cen w sprzedaży. „Panie, obówie podrożało, bo szewcy znowu strajkują" — mówi taki hurtownik. Nabywca oburza się na... szewca i płaci drożej, bo nie wie, że szewcy podwyżki płac nie żądali i nie otrzymali.

Nie upłynął miesiąc od podpisania przez pracodawców umowy zbiorowej, a już wynagrodzenie za pracę zaczęto zniżać, jednemu o 5%, drugiemu o 10%, trzeciemu jeszcze więcej, „kartki" znowu mnożyć się zaczęły. Czemu? — Jasne. Za mało... I znowu pchają szewców do strajku, no bo ceny na towar znowu podnieść trzeba i... zapasy tandety wysprzedać słono.

Szewcy przyciśnięci do muru zbierają się we środę (dziś) 25 b. m. o godz. 6-ej wiecz. do lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1 na nadzwyczajne zebranie i nie mając innego wyjścia, zmuszeni będą bronić się przed nową falą wyzysku... nowym strajkiem. Trudno wiedzieć, kiedy anormalny stan się skończy, kiedy stosunki tak się ułożą, kiedy z zaczarowanego koła strajków, przygotowywanych dla swoich korzyści przez pracodawców, zgórą 2½ tysiąca rzemieślników wyjdzie i dokąd zaprowadzą te stosunki, jeżeli dłużej tak potrwa. A sytuacja jest okropna, już nie mówiąc o braku pracy, kryzysie i czasie niesezonowym, który wkrótce nastąpi.

Wystarczy przytoczyć jeden tylko kwiatek z życiowego bukietu szewców. Bezrobotny, zatrudniany przez Opiekę Społeczną dlatego tylko, żeby nie przyzwyczaił się darmo brać pieniędzy (zapomogi), by nie wyszedł z wprawy, za 8-io godzinny dzień pracy dostaje trzy złote 80 groszy, wtedy, gdy wykwalifikowany rzemieślnik-szewc za 8-m godzin wytężonej pracy zarabia od 3-ch do 3-ch i pół złotych. By tyle zarobić, musiał jeszcze trzy lata terminować... W całym kraju jest źle, ale w zawodzie szewieckim jest najgorzej. **W. O.**

SPORT

GRY SPORTOWE.

W ubiegłym tygodniu odbyły się następujące gry o mistrzostwo Wilna w koszykówce:
Strzelec—1 p p. Leg 31 : 20 (16:8).
A. Z. S.—Makabi 39 : 15 (21:5).
Ognisko—A. Z. S. 53 : 10 (32:2).
Strzelec—Makabi 38 : 18 (14:6).
Ognisko—S. M. P. mecz towarzyski 133 : 3 (54:1) **rekordowy wynik.**

PIŁKA NOŻNA.

Mecze o mistrzostwo klasy „A" grały:
Pogoń—Makabi 2 : 0 (1:0).
1 p. p. Leg.—Lauda 7 : 0 (1:0).

Na meczu 1 p. p. Leg—Lauda gracz laudy przy zderzeniu się z bramkarzem przeciwnika doznał złamania nogi.

Pozatem na stadjonie Okr. Ośr. W. F. odbyły się dwa spotkania pomiędzy reprezentacjami: **Drużyna Klubów Żydowskich I „B", Drużyna Klubów Polskich I „B" 1 : 0 (0:0)** oraz **Drużyna Klubów Polskich I „A"—Drużyna Klubów Żydowskich I „A" — 5 : 2 (3:0).**

WALNE ZGROMADZENIE WKS. „POGOŃ".

W dniu 18 b. m. o godz. 19 na przystani wioślarsko - pływackiej Wojskowego Klubu Sportowego „Pogoń" odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Klubu, na którem dokonano wyboru nowych władz Zarządu Klubu. W skład tego Zarządu weszli: jako prezes płk. dypl. Stachiewicz, zaś jako wiceprezesi ppłk. K. S. dr. Kamiński i mjr. Ossowski, a pozatem między inemi jako skarbnik kpt. Narkowicz, zaś jako sekretarz kpt. Tymański.

Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń" rozwinął swą żywą działalność pod kierownictwem dotychczasowego prezesa ppłk. Giżyckiego, który obarczony innemi sprawami, wypływającemi z zajmowanego stanowiska, nie mógł objąć ponownie prezesury. Krótkie a zwięzłe przemówienie mjr. Wawroucha wypowiedziane na Walnem Zgromadzeniu, skierowane do ustępującego prezesa oraz huczne oklaski towarzyszące temu przemówieniu, były wyrazem gorącego podziękowania za dotychczasową owocną działalność ppłk. Giżyckiego, przyczem Walne Zgromadzenie na wniosek mjr. Wawroucha postanowiło nadać ustępującemu prezesowi w dowód położonych zasług tytuł członka honorowego Klubu.

Tajemnicza zbrodnia na Pośpieszce.

Osobistości zamordowanej dotąd nie ustalono.

W sprawie tajemniczej zbrodni na młodej dziewczynie, której zwłoki znaleziono, jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze „Kurjera Wileńskiego" w lesie za Pośpieszką dotąd śledztwo nie zdobyło konkretnego materjału, który posłużyłby do rozplątania tajemnicy.

Zwłoki młodej, bo liczącej około lat 20 kobiety znaleziono w lesie na terenie gm. mickuńskiej o kilkaset kroków od traktu Wilno—Niemenczyn w odległości 8 klm. od Wilna.

Dokonana wczoraj sekcja zwłok stwierdziła na ciele zmarłej liczne sińce i zadrapania, świadczące, iż stoczyć ona musiała przed śmiercią zaciętą walkę z napastnikiem, który wreszcie wystrzałem w twarz zamordował swą ofiarę.

Powstało przypuszczenie, że zamordowana jest córką gospodarza z gm. rzeszańskiej Wincentego Siemaszki, Marja, która wyszła za niejakiego Suworowa, z którym jednak rozeszła się, a ostatnio zaginęła bez śladu.

Sprowadzony jednak na miejsce Winc. Siemaszko nie poznał w zwłokach zabitej swej córki.

Śledztwo stwierdziło tylko niezbicie, że zbrodnia dokonana była w innem miejscu, a dopiero później zwłoki zamordowanej były przewiezione i porzucone w miejscu ich znalezienia.

Cała energja władz śledczych skierowana jest w kierunku ustalenia osobistości zamordowanej, co umożliwi niezawodnie ujawnienie mordercy i okoliczności zbrodni.

KRONIKA

Środa 25 Czerwca	Dziś: Prospera i Adalberta. Jutro: Jana i Pawła Mn.
	Wschód słońca—g. 3 m. 16
	Zachód „ —g. 8 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 24 VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 758
Temperatura srednia: + 24° C
„ najwyższa: + 28° C
„ najniższa: + 14° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr: południowo-wschodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pogodnie.

ADMINISTRACYJNA

— **Maksymalne ceny na chleb.** Starostwo Grodzkie ustaliło następujące maksymalne ceny na chleb żytni: chleb pytlowy — 38 gr., chleb razowy 98% — 28 gr. za 1 klg. Ceny te obowiązują od dnia 25. VI. r. b. Winni pobierania cen wyższych pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

— **Kary administracyjne.** Starosta Grodzki w Wilnie w dniu dzisiejszym ukarał niżej wymienionych szoferów za prowadzenie dorożek samochodowych, będąc w stanie nietrzeźwym, a mianowicie: Adolfa Skarżyńskiego, zam. przy ul. Beliny Nr. 48 na karę aresztu bezwzględnego na przeciąg dni 14 i Wacława Adamowicza, zam. przy ul. Śniegowej Nr. 7 na karę aresztu bezwzględnego na przeciąg dni 7.

MIEJSKA

— **Starania o nowe pożyczki.** Naskutek uchwały prezydjum magistratu m. Wilna postanowiono w najbliższym już czasie wszcząć starania w Banku Gospodarstwa Krajowego o uzyskanie nowych pożyczek w wysok. 187.000 zł. na dokończenie budowy domu robotniczego przy ul. Derewnickiej oraz 100.000 na rozbudowę elektrowni miejskiej.

Magistrat m. Wilna zamierza obydwa te projekty zrealizować jeszcze w roku bieżącym.

— **Skoncentrowanie handlu rybą.** Ze względu na to, że obecnie handel rybą jest rozrzucony i odbywa się w różnych częściach miasta, co uniemożliwia lekarzom miejskim przeprowadzenie ścisłej kontroli sanitarnej — magistrat wystąpił do władz administracyjnych z wnioskiem skoncentrowania tego handlu wyłącznie na rynkach drzewnym i rybnym.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Koła Polonistów** prosi wszystkich członków korespondentów i członków zwyczajnych o wzięcie udziału w wycieczce Koła w niedzielę dnia 29. VI. r. b. na Markucie, miejsce wycieczek filomatów. W wycieczce weźmie udział p. prof. St. Pigoń.

Bliższe szczegóły będą podane w prasie w dniach najbliższych.

Z POCZTY

— **Służba telef.-telegraficzna.** W agencji pocztowej Łuka nad Narwią pow. wołkowyskiego z dniem 18 b. m. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Egzamina dla eksternów z kursu Szkoły Dokształcająco-Zawodowej.** Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie podaje do wiadomości, iż Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego wyznaczyło na dzień 30-go czerwca b. r. przy Szkole dokształcająco-zawodowej im. „Promienistych", T-wa „Światło" w Wilnie — termin egzaminów dla eksternów z kursu szkoły dokształcająco-zawodowej.

Egzamina te mają doniosłe znaczenie dla tych rzemieślników, którzy zamierzają składać egzamin czeladniczy, a nie posiadają świadectwa z ukończenia szkoły zawodowej dokształcającej, bez którego nie mogą być dopuszczeni do egzaminu.

Podania o dopuszczenie do egzaminu dla eksternów kierować należy do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego (ul. Wolana Nr. 10).

Do podania dołączyć należy: 1) życiorys kandydata, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo z ukończenia nauki w rzemiośle, wydane przez majstra u którego uczeń pobierał naukę, 4) 2 fotografje z poświadczeniem tożsamości, 5) dowód, że kandydat nie miał możności uczęszczania do szkoły zawodowej dokształcającej, 6) dowód uczęszczania do szkoły zawodowej-dokształcającej, jeżeli kandydat kiedykolwiek do niej uczęszczał.

Po złożeniu egzaminu z wynikiem pomyślnem — Komisja Egzaminacyjna wyda każdemu kandydatowi świadectwo równoznaczne ze świadectwem z ukończenia szkoły zawodowej-dokształcającej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ogólne zebranie członków Chrześc. Zw. Zaw. Praczek i Prasowaczek** odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 7-mej m. 30 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1.

— **Nadzwyczajne zebranie szewców** w związku z obniżeniem cennika odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali przy ul. Metropolitalntj 1.

— **Ogólne zebranie członków Chrześc. Związku Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy W. W.** odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godz. 7-mej m. 30 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1.

RÓŻNE

— Od 30 czerwca do 30 sierpnia 1930 r. **czytelnie Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie** będą czynne przez sześć godzin dziennie, a mianowicie od godz. 9 do 3 po poł. — Wypożyczalnia — dwie godziny dziennie, t. j. od 12 do 2 po poł.

— **Wywiezienie na kolonje umysłowo-chorych Żydów.** Naskutek decyzji sekcji zdrowia magistratu m. Wilna w najbliższych dniach zostaną wywiezieni do kolonji żydowskiej koło Podbrodzia umysłowo-chore kobiety ze szpitala żydowskiego narodowości żydowskiej oraz tejże narodowości chorzy mężczyźni ze szpitala św. Jakóba.

—oo—

RADJO

ŚRODA, dnia 25 czerwca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.00: „Dzień morza". 16.30: Szum morza w Gdyni. 16.35: W szum morza wpada gra orkiestry marynarki wojennej oraz koncert. 16.50: Transm. z kontrtorpedowca. Inscenizacja bitwy morskiej. 17.15: Apel do składania datków na dar Warszawy. 17.20: Piosenki marynarskie. 17.35: Fragment z „Wiatru od morza" Żeromskiego. 17.45: Transm. ze statku handlowego. 18.05: W gwar portu wpada chór revellersów, ginący w oddali. 18.20: „Nasze okna na świat", prelekcja o znaczeniu morza. 18.30: Opis portu gdyńskiego z lotu ptaka. 18.40: Chwila francuska. 18.45: Gramofon. 19.00: Rozmaitości na temat morski. 19.25: Koncert. 19.40: Chwila angielska. 19.45: Fragment z pow. Conrada. 19.45: Transm. z żaglowca szkolnego. 20.15: Chwila niemiecka. St. Moniszko. 20.20: Koncert. 20.35: Feljeton. 20.45: Koncert Chopina. 21.00: Transm. apelu ze statku wojsk. w Gdyni. 21.15. Koncert z udziałem solistów. 21.30: Rozmowa wilka morskiego ze szczurem lądowym. 21.40: Koncert. 22.00: Impresja naukowo-literacka o morzu. 22,15: Nastrój wieczorny nad morzem. 22.40: Muz. tan., przyczem o godz. 23-ej 10 min. anegdoty marynarki.

CZWARTEK, dnia 26 czerwca 1930 r.

12.05: Transm. z Poznania, uroczystość otwarcia pierwszego Krajowego Kongresu Eucharystycznego. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Kom. organ. społeczn. 17.10: Audycja dla dzieci. 17.35: „Wśród książek". 18.00: Popis uczniów i uczenic klasy śpiewu. 19.00: Pogadanka radjofoniczna. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy i koncert. 21.00: Audycja literacka.

BUDOWA ROZGŁOŚNI RADJOWEJ W KUPRJANISZKACH.

Polskie Radjo w Wilnie zwróciło się do Magistratu m. Wilna z prośbą odstąpienia działki ziemi miejskiej w maj. Kuprjaniszki, gdzie ma być wybudowana rogłośnia radjowa. Sprawa ta była poruszona na wczorajszem posiedzeniu Magistratu, który do propozycji „Polskiego Radja" ustosunkował się przychylnie.

Nowinki radjowe.

DZISIAJ RADJOWY DZIEŃ MORZA.

Dzisiaj wszystkie stacje polskie nadawać będą program poświęcony polskiemu morzu Od godz. 16.00 usłyszymy szum morza, transmitowany bezpośrednio z Gdyni, następnie inscenizowaną bitwę morską oraz wiele pierwszorzędnych atrakcyj. Spodziewamy się że „Radjowy Dzień Morza" przyniesie słuchaczom moc wrażeń i stanie się piękną ciekawą propagandą naszych poczynań morskich.

BAKTERJE I RADJO.

W laboratorjum bakterjologicznem uniwersytetu w Cincinnati dokonano odkrycia, że prądy elektronów zabijają bakterje. Dr. W. A. Wells opublikował swoje doświadczenia w tym względzie i przyrząd, w którym wystawiał bakterje na działanie elektronów nazwał „armatą elektronową". Ponieważ prądy elektronów można wywołać sztucznie tylko w próżni, przeto wszystkie doświadczenia z bakterjami robione były w lampach z wypompowanem powietrzem. Dr. Wells komunikuje, że najrozmaitsze gatunki bakteryj udało mu się zabijać jednym „atakiem artylerji elektronowej". Szybkość ataku jest tu decydującą. Najmniejsza szybkość elektronów wynosi 55.000 kilometrów na sekundę. Jest to więc szybkość 25.000 razy większa od szybkości pocisków z najdoskonalszych dział współczesnej broni artyleryjskiej. Naturalnie doświadczenia te mają narazie tylko teoretyczne znaczenie, na rezultaty praktyczne wypadnie zapewne jeszcze jakiś czas poczekać. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzięki postępowi wiedzy radjotechnicznej także i bakterjologja uczyni wielki krok naprzód.

W szpitalach amerykańskich robią lekarze już od dość dawna doświadczenia nad wpływem ultrakrótkofalowych nadajników na ludzki organizm i spodziewają się, że tą drogą można będize zabijać chorobotwórcze bakterje w samym organizmie człowieka. Najpierw robiono próby na zwierzętach i owadach, obecnie przeniesiono już je na człowieka. Ogólnie już wiadomo, że pole elektryczne o wysokiej frekwencji powoduje bardzo szybkie podniesienie się temperatury w organizmie. Próby robione w Bostonie wykazały, że w ciągu jednej godziny można gorączkę pacjenta podnieść sztucznie do 40° C. U owadów następowała w tych warunkach śmierć po paru minutach. Jest bardzo prawdopodobne, że promieniowanie krótkofalowych aparatów radjonadawczych nabierze wkrótce takiego samego znaczenia, jakie mają promienie Röntgena, będące dziś niezbędnym środkiem pomocniczym w medycynie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** „Narzeczona z dachu" pełna dowcipu, akcji i lekkiego posmaku detektywnej sensacji amerykańska komedja przypadła do gustu publiczności wileńskiej, która co wieczór wypełnia widownię „Lutni", darząc wykonawców w osobach pp. Eychlerówny, Detkowskiej, Wasilewskiego, Ziembińskiego, Wyrwicza (reżyser), Żurowskiego. Detkowskiego i Snaya gorącemi dowodami uznania. „Narzeczona z dachu" grana będzie co wieczór przez cały bieżący tydzień.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. „Porwanie Sabinek"**, doskonała farsa, ukazująca w sposób niezwykle zabawny dolę i niedolę dyrektora wędrownego teatrzyku (kapitalnie uosobionego w dyr. Zelwerowiczu), bawi co wieczór w przemiłym budynku odświeżonego teatru letniego licznie gromadzącą się publiczność, która po trudach dnia może zażywać spacerów na świeżem powietrzu, zaśmiewając się jednocześnie z komicznych losów p. dyrektora Somfonjusza Hippo i jego wędrownego teatrzyku. Ceny miejsc zniżone. Bilet nabyty do teatru uprawnia bez dopłaty do spacerów po ogrodzie.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Trzydniowy romansik kosztował zgórą 3.000 złotych.

P. Ignacy Wasilewski, b. chorąży W. P., osadnik w tych dniach podniósł większą sumę udzieloną mu na odbudowę swej osady.

W sobotę ubiegłą, będąc w Lidzie, na dworcu poznał jakąś statecznie wyglądającą niewiastę, która podała się za żonę pułkownika.

W czasie podróży do Wilna p. W. nawiązał z ponętną damą bliższą znajomość do tego stopnia, że razem spędzili resztę soboty, całą niedzielę i poniedziałek do wieczora.

Czas parze upływał wesoło śród libacji w różnych miejscach a zwłaszcza w jednej z restauracyj w Boltupiu.

Wreszcie w poniedziałek przed wieczorem para ta w wesołym nastroju przyjechała do Wilna i z dworca przybyła do pobliskiego hotelu „Łódź" mieszczącego się przy ul. Sadowej Nr. 17.

Tu p. Wasilewski wynajął pokój, do którego wprowadził swą przygodną towarzyszkę, twierdząc służbie że dama ta będzie tylko chwilowo, a więc meldowanie jej jest zbyteczne.

Kolację para w najlepszym nastroju spożyła w zajętym przez siebie numerze.

Co się działo w międzyczasie trudno oczywiście dociekać, dość że w pewnym momencie, około godz. 9-ej wiecz. p. Wasilewski zaalarmował służbę, iż został okradziony.

Ustalono, iż wraz z pieniędzmi poszkodowanego ulotniła się również nikomu nieznana „pułkownikowa".

Ta przygoda, jak podaje p. Wasilewski kosztowała go 300 dolarów i 500 zł., nie licząc oczywiście innych kosztów poniesionych uprzednio na wątpliwego rodzaju przyjemności, jakich zaznawał z okazji zawarcia znajomości z „pułkownikową".

Uwiadomiona policja o tej eskapadzie zajęła się energicznie odszukaniem pomysłowej złodziejki.

Lotna gotówka.

Z płaszcza Michaliny Urbanowej (z. Kijowski 6), wiszącego wpobliżu drzwi wejściowych, w tajemniczy sposób ulotniło się 450 złotych, znajdujące się w kieszeni.

Pożar cegielni.

W cegielni Trynopolskiej przy ul. Kalwaryjskiej 135 wybuchł z nieustalonej narazie przyczyny pożar.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej zniszczony jedynie został dach drewniany jednego z budynków.

Amatorzy kąpieli strzeżcie się złodziei.

W ciągu doby ostatniej zanotowano aż cztery wypadki okradzenia kąpiących się.

Zuchwali złodzeje wyczekują chwili, kiedy w ustronnem miejscu spragniony ożywczej kąpieli rozbierze się na brzegu i zanurzy się w rzece.

Wówczas w najbezczelniejszy sposób, nawet w oczach ofiary zabierają jego garderobę oraz wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość i ulatniają się bez przeszkód, pozostawiając w przykrej sytuacji bezradnych poszkodowanych.

Operacje złodziejaszków na wczorajszym jarmarku.

Urządzony dorocznym zwyczajem jarmark Ś-to Jański, wykorzystali złodzieje grasujący tu w pokaźnej liczbie.

Dowodzi tego fakt, iż w ciągu wczorajszego dnia do policji wpłynęły liczne skargi poszkodowanych.

Zarządzona obserwacja policji doprowadziła do ujęcia żerującej śród tłumu sprzedających i kupujących notorycznej „szopenfeldziarki", Wojnarowicz przy której znaleziono 150 zł., stanowiących niezawodnie łup zdobyty na tym jarmarku.

Pilnujcie swych rowerów.

Onufry Paszkiewicz (ul. Piłsudskiego 9) mając do załatwienia interes na poczcie, pozostawił swój rower na którym przyjechał w poczekalni urzędu pocztowego Wilno I przy ul. Wielkiej.

Kiedy powrócił, swego żelaznego rumaka już nie zastał, dosiadł go w międzyczasie złodziej, który najwidoczniej zaobserwował sytuację i wykorzystał ją.

Poszkodowany stratę oblicza na 350 zł.

Uratowany.

Aleksander Ałdzinajtis, z zawodu marynarz, zamieszkały przy ul. Baksztа 7, kąpiąc się w Wilji, natrafił na wir, w który został wciągnięty.

Niebezpieczeństwo zauważył pełniący tu służbę post. p. Antoni Dalecki, który natychmiast podążył z pomocą tonącemu i wydobył go z rzeki.

Po umiejętnym zastosowaniu sztucznego oddychania, dzielny policjant doprowadził marynarza do przytomności.

Wpadła pod taksówkę.

Taksówka prowadzona przez szofera Kazimierza Jachowicza najechała na ul. Mickiewicza na Antoninę Żebrowską, która odniosła potłuczenie ciała.

Poszwankowaną kierowca Jachowicz odwiózł swem autem na stację pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej.

Zamach samobójczy.

Małgorzata Iszorówna (ul. Sołtańska 27) wypiła w celach samobójczych esencji octowej.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Żydowskiego.

Niefortunni amatorzy cudziej bielizny.

Józefowi Bancewiczowi-Dowgielewiczowi, zamieszkałemu przy ul. Finnej Nr. 3—6 skradziono bieliznę znaczoną literami S. L. D.

Wdrożone dochodzenie ustaliło, iż jednym ze sprawców tej kradzieży jest znany policji złodziej Antoni Tereszko, używający pseudonimu „Bajkał", którego zaaresztowano

Wspólnik „Bajkała" zdołał wraz z bielizną ujść bezkarnie.

— Petronela Połowińska (zauł. Kowieński 3) zawiadomiła policję, iż jej kuzynka Marja Karpińska skradła bieliznę.

Policja idąc za tą wskazówką dokonała rewizji u Karpińskiej i istotnie część skradzionej bielizny odnalazła.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Na podbój oceanu.

Z Dublina do Nowego Yorku.

LONDYN, 24. VI. (PAT). Po otrzymaniu pomyślnego raportu i przepowiedni meteorologicznych lotnik Kingsford Smith postanowił odlecieć w dniu dzisiejszym z Port Marnock koło Dublina do Nowego Yorku, biorąc z sobą trzech pasażerów. Start nastąpi około godz. 3 nad ranem na samolocie „Southern Cross". Lotnik żywi nadzieję, iż przebędzie całą przestrzeń w ciągu 24 godzin.

LONDYN. 24.VI. (Pat). Lotnik Kingsford Smith, który dziś z Dublina wyleciał przez Atlantyk do Nowego Jorku, przeleciał nad wybrzeżem irlandzkiem o godz. 5.15. Zapasy benzyny wystarczą na 38 godzin lotu.

NOWY YORK, 24.VI. (Pat). Według przejętych tu depesz radjowych samolot „Krzyż Południa" odbywa lot pomyślnie. Samolot spotkał wiele statków. Szybkość z jaką leci wynosi 75 mil na godzinę przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych.

LONDYN, 24.VI. (Pat). Samolot „Krzyż Południa", który dziś wystartował o godz. 4.30 z Port Marnock (Irlandja) z zamiarem przelotu nad Atlantykiem, nadał dziś o godz. 17-ej depeszę, w której zawiadamia, że znajduje się 50 st. 40 m. szerokości północnej i 34 st. 30 m. długości zachodniej. Oznacza to, że Kingaford Smith przeleciał połowę długości drogi.

Lot odbywa się z szybkością 130 klm. na godzinę. Smith podaje: „Wszystko idzie dobrze. Radzibyśmy się wydostać jak najprędzej z mgły".

Bunt więźniów.

RANGOON, 24.VI. (Pat). W tutejszem więzieniu centralnem wybuchł bunt więźniów. Więźniowie opanowali skład broni, znajdujący się w więzieniu, poczem zaopatrzywszy się w broń, zaatakowali służbę więzienną. Przybyła policja zmuszona była użyć przeciwko nim broni palnej. Po dwóch godzinach przywrócono porządek. W czasie walki wielu więźniów zostało zabitych, 6 zaś członków straży odniosło rany,

Według ostatnich doniesień, w czasie tłumienia buntu zginęło dwóch strażników, dwóch członków policji, szofer samochodu i 40 więźniów. Rany zaś odniosło 11 członków straży więziennej oraz 60 więźniów.

Sensacyjny proces Bronisława Krzyżanowskiego zakończony.

Wczoraj Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa wydz. karn. p. Wl. Dmochowskiego rozpatrywał sprawę Bronisława Krzyżanowskiego skazanego przez Sąd Okręgowy za usiłowanie zabójstwa ppor. Jana Pociechina na 2 lata domu poprawy.

W wyniku przewodu w czasie którego składała zeznanie p. Irena Słabszczyńska studentka U. S. B., która sama zgłosiła się do sądu by wyświetlić podłoże zajścia, sąd zmienił wyrok pierwszej instancji i skazał osk. Krzyżanowskiego, po zastosowaniu amnestji na 2 miesiące twierdzy. Ka-er.

Międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Austrja.

KRAKÓW. 24.VI. (Pat). W poniedziałek rozpoczął się w Krakowie pierwszy międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska—Austrja. W pierwszym dniu odbyły się dwie gry pojedyncze. Pierwsze spotkanie pomiędzy mistrzynią Austrji Eisenmenger i Volkmerówną (Polska) zakończył się zwycięstwem Eisenmengerówny 6:4, 6:3. Drugie spotkanie pomiędzy panią Herbst i p. Jędrzejowską zakończyło się zwycięstwem Jędrzejowskiej. Stan meczu 1:1. We wtorek w drugim dniu meczu odbyły się dwie gry pojedyńcze. Pierwsze spotkanie mistrzyni Austrji Herbst z Volkmerówną przyniósł niespodziewane ale pewne zwycięstwo młodej zawodniczce polskiej w stosunku 6:3, 6:2. Drugie spotkanie pomiędzy Jędrzejowską i Eisenmengerówną zakończyło się również zwycięstwem Polski w stosunku 6:4, 6:2. Po drugim dniu zawodów Polska prowadzi 3:1.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Książka Telefonów Rzeczypospolitej.** Zamiast dziesięciu książek telefonicznych, wydawanych corocznie przez poszczególne Dyrekcje Okręgowe i zarządy P. A. S. T-y, Ministerstwo Poczt i Telegrafów postanowiło wydawać jedną wspólną dla całej Polski książkę, zawierającą spisy abonentów wszystkich sieci telefonicznych, z wyjątkiem m. st. Warszawy.

Pierwsza taka książka p. t.: „Spis abonentów państwowych i koncesjonowanych sieci telefonicznych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy)" wyjdzie w druku na rok 1931-szy.

Z olbrzymiego — nietylko jak na nasze stosunki — nakładu tego wydawnictwa, wynoszącego 160.000 egzemplarzy, Ministerstwo roześle abonentom wymienionych sieci 135.000 egzemplarzy pozostawiając bez zmiany cenę dotychczasową, a mianowicie 2 zł. ze egzemplarz.

Sfery przemysłowo-handlowe niewątpliwie z uznaniem przyjmą wiadomość o tej inicjatywie Ministerstwa.

Książka Telefonów całej Polski ułatwi poważnie szersze niż dotąd korzystanie z międzymiastowej komunikacji telefonicznej, zawierając zaś dokładne adresy wszystkich poważniejszych przedsiębiorstw finansowych, przemysłowych, kupieckich i rzemieślniczych wszystkich instytucyj komunalnych, społecznych i prywatnych, oraz wielu ludzi wszelkich zawodów — da możność rozwinięcia intensywnej propagandy handlowej.

Nie posiadamy w Polsce nadmiaru adresowników i wydawnictw informacyjnych, więc to wydawnictwo Ministerstwa ze względu na swą wielką wartość użytkową, jaką ma zawsze książka telefoniczna, uznać należy za nader pożyteczne i celowe.

Rozmaitości

NAJBARDZIEJ NOWOCZESNA CENTRALA TELEFONICZNA.

Najbardziej nowoczesną centralę telefoniczną posiada Wiedeń. Znajduje się ona przy Schilierplatz 4 i została dopiero niedawno otwarta. Centrala ta, przeznaczona do rozmów międzymiastowych i zagaranicznych, wyposażona jest w aparaty i urządzenia, będące najnowszą zdobyczą wiedzy technicznej i umożliwiające szybkie i pewne połączenia tak bezpośrednie jak tranzytowe. Długość kabli, które tu się kończą, wynosi 393.480 km., co odpowiada dziesięciokrotnemu obwodowi ziemi. Długość austrjackich kabli wynosi 2.650 km., w budowie jest dalszych 320 km. Najdłuższe bezpośrednie połączenie telefoniczne Wiedeń—Londyn wynosi 1.526 km. i prowadzi przez 19 stacyj wzmacniających, linja paryska, długa na 1405 km. posiada 18 takich stacyj. Wszystkie urządzenia są automatyczne, tak, że dla opanowania całego ruchu międzymiastowego nie trzeba więcej niż 182 urzędniczki. Są to ostatnie mohikanki, nie wyparte dotychczas przez maszyny.

NIE BĘDZIE JUŻ POŻARÓW OD PAPIEROSÓW.

Niedopałki papierosów, rzucane niebacznie przez palaczów, bardzo często wywołują niebezpieczne pożary, wyrządzające miljonowe straty. Aby się zabezpieczyć przeciw wzniecaniu pożaru od niebacznie rzucanych niedopałków w Ameryce wynaleziono ostatnio specjalny typ tutki do papierosów, która powoduje, że natychmiast po odrzuceniu papieros gaśnie. Z wyglądu „bezpieczny" papieros zupełnie jest podobny do zwykłego papierosa, posiada jedynie zakończenie korkowe nasycone chemikaljami, gaszącemi ogień. Próby czynione z „bezpiecznemi" papierosami dały doskonałe wyniki, niedopałki, nawet rzucone na siano lub materjał łatwopalny gasły natychmiast. Oczywiście, że rozpowszechnienie „bezpiecznych papierosów" nie pójdzie łatwo, gdyż trzeba będzie przełamać nieufność palaczy, którzy skłonni będą podejrzewać, że nasycenie tutki chemikaljami, wywierać będzie ujemny wpływ na smak i aromat tytoniu. Niewątpliwie jednak nowy wynalazek, skoro fachowcy stwierdzają, że w niczem nie zmienia smaku tytoniu, powinien znaleźć jak najszersze zastosowanie.

CZŁOWIEK, KTÓRY WŁADAŁ 60 JĘZYKAMI.

Zmarły niedawno w Berlinie radca niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Emil Krebs, był całym tego słowa znaczeniu fenomenalnym poliglotą. Mając 7 lat potrafił on w ciągu trzech miesięcy nauczyć się na pamięć cały słownik francuski. Dostawszy się do gimnazjum w ciągu dwóch lat posiadł łacinę i grekę, a kończąc gimnazjum w 17-tym roku życia władał już biegle 12 językami. Po dwóch latach dalszych studjów opanował język chiński w tak doskonałym stopniu że zaproszony został na tłumacza poselstwa niemieckiego w Pekinie. Na tem stanowisku przebył Krebs 21 lat, poznają w tym czasie — 32 języki. Powróciwszy w roku 1919 do Berlina, powiększył liczbę znanych języków do 60-ciu a dalsze 40 znał o tyle, że mógł czytać i wszystko rozumiał. A nie była to powierzchowna znajomość pewnej ilości słów, lecz gruntowna znajomość każdego języka, oparta na źródłowych badaniach oraz znajomości piśmiennictwa danego narodu. Krebs był fanatykiem pracy i pracował po 19 godzin na dobę. Nauka języków była jego główną i zdaje się jedyną pasją, na inne nie miałby zresztą nawet czasu

OKRĘT Z 50.000 ŻAB.

Prawdziwą plagą mieszkańców Alaski są w porze letniej muchy, rozmnażające się tam w nieprawdopodobnie wielkich ilościach. Wszelkie dotychczas stosowane przez władze sanitarne sposoby walki z muchami nie dały pożądanych wyników, przeciwnie, ilość much z roku na rok wzrastała. Dopiero ostatnio zauważono, że jedną z głównych przyczyn niezwykłej liczebności much jest zupełny brak na Alasce żab. Postanowiono je więc przewieźć na Alaskę i zaaklimatyzować. Ostatnio odpłynął od Alaski okręt, którego cały transport stanowiła ogromna, bo ponad 50.000 sztuk licząca partja żab, które rozmieszczone zostaną przez władze sanitarne w różnych punktach Alaski i aż do chwili, gdy się całkowicie nie zaaklimatyzują będą otaczane troskliwą opieką, jakiej chyba nigdy i nigdzie dotąd nie zaznały.

S. S. VAN DINE. 34)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Chodźcie do bibljoteki, panowie inkwizytorzy. Tam będzie wygodniej. Zaprowadził nas na górę i kiedy zajęliśmy miejsca, poczęstował portwejnem.

— Brakuje tylko Drukkera — zauważył. — Rozkoszuje się moim „1896", chociaż rzadko pija. Radzę mu, żeby pijał więcej portwejnu, ale jemu się zdaje, że to szkodzi, i wypomina mi moją podagrę. Związek między podagrą i portwejnem? Czysty przesąd! Najlepsze wino, najzdrowsze wino — portwejn. W Oporto nie znają podagry. Trochę rozsądnej podniety fizycznej przydałoby się Drukkerowi... Biedny chłop! Mózg niczem rozżarzony piec, od którego spala się ciało. Wybitny człowiek, sędzio! Gdyby energja fizyczna równoważyła się u niego z umysłową, byłby jednym z największych fizyków świata.

— Mówił mi — zauważył Vance — że pan profesor wyraził powątpiewanie co do jego zamierzeń w kwestji rozwiązania zagadnienia interferencji światła.

Stary uczony uśmiechnął się żałośnie.

— Tak. Wiem, że tego rodzaju krytycyzm pobudzi go do maximum energji. Faktem jest, że Drukker znajduje się na drodze do czegoś rewolucyjnego. Wypracował już kilka bardzo interesujących teorematów... Ale panów to nie obchodzi i nie potoście tu przyszli. Czem mogę służyć, sędzio? A może przyszedł pan poprostu z jakąś nowiną?

— Na nieszczęście nie mamy żadnej nowiny. Przyszliśmy znów prosić o pomoc... — Markham zawahał się, jakby nie wiedząc, co mówić dalej. Wyręczył go Vance.

— Od wczorajszej naszej wizyty sytuacja uległa pewnej zmianie. Otworzyło się parę nowych punktów wyjścia i gdybyśmy wiedzieli dokładnie, co robili dzisiejszej nocy wszyscy pańscy domownicy, możeby się nam udało osiągnąć coś konkretnego.

Profesor podniósł głowę lekko zdziwiony i odpowiedział bez komentarza:

— Nic łatwiejszego, jak to żądanie zaspokoić. O którego z domowników w szczególności?...

— O żadnego w szczególności — zapewnił go pośpiesznie Vance.

— Zaraz. Zastanowię się... — Wziął starą fajkę i zaczął ją nabijać tytoniem. Ja, Bella i Sigurd zjedliśmy obiad o szóstej.. O wpół do ósmej przyszedł Drukker, a w kilka minut później Pardee. O ósmej Bella i Sigurd pojechali do teatru, a w pół do jedenastej Drukker i Pardee odeszli. Ja sam zaryglowałem dom i wkrótce po jedenastej położyłem się spać. Służbie pozwoliłem pójść spać wcześniej. I oto wszystko, co mogę powiedzieć.

A więc panna Bella poszła do teatru z panem Arnessonem?

— Tak. Sigurd rzadko bywa w teatrze, ale w razie gdy mu przyjdzie fantazja, zawsze zabiera z sobą Bellę. Przeważnie bywa na sztukach Ibsena, którego uwielbia. Amerykańskie wychowanie nie umniejszyło w nim entuzjazmu norweszczyzny. Pozostał wierny sercem swojej ojczyźnie i literaturę norweską zna pewnie lepiej niż niejeden z profesorów uniwersytetu w Oslo. Jedyna muzyka, jaką uznaje, to Grieg. Jeżeli idzie do teatru lub na koncert, można być zgóry przekonanym, że program jest po brzegi norweski.

— I wczoraj wieczorem też był na Ibsenie?

— Zdaje się, że na „Rosmersholmie". Nowy Jork przeżywa obecnie modę na Ibsena.

— Vance skinął głową.

— A czy po powrocie z teatru widział pan które z nich, pannę Dillard, albo pana Arnessona?

— Nie. Zdaje mi się, że wrócili dosyć późno. Bella mówiła mi dziś rano, że po teatrze byli na kolacji. Sigurd zjawi się lada chwila, to od niego dowiecie się, panowie, szczegółów.

W tonie profesora można było wyczuć, że pomimo pozornej uprzejmości, jest zniecierpliwiony niedorzecznemi indagacjami.

— Czy nie byłby pan profesor łaskaw — ciągnął dalej Vance — opowiedzieć nam, jakie okoliczności towarzyszyły poobiedniej wizycie panów Drukkera i Pardee'go?

— Nic godnego uwagi. Często wpadają do nas wieczorem. Drukker chciał przedyskutować ze mną pewne punkty, tyczące się jego modyfikacji teorji kwantów, ale przyszedł Pardee i musieliśmy zaprzestać. Pardee jest dobrym matematykiem, ale te rzeczy są poza jego zakresem i możnością intelektualną.

— Czy obaj ci panowie widzieli się z panną Bellą, zanim wyszła z domu?

Profesor Dillard wyjął fajkę z ust i na jego twarzy ukazał się wyraz cierpkiej irytacji.

— Muszę zaznaczyć — zauważył gniewnie — że nie widzę celu odpowiadania na takie pytania. Chociaż — dodał bardziej pobłażliwym tonem — jeżeli domowe drobiazgi, dotyczące mnie i moich, mogą się panom na coś przydać, chętnie udzielę szczegółowych informacyj. — Popatrzył chwilę na Vance'a. — Owszem, Pardee i Drukker widzieli się z Bellą przed teatrem. Spędziliśmy razem w tym pokoju — był z nami również Sigurd — może pół godziny i potem młodzi odeszli. Wywiązała się nawet dyskusja na temat genjuszu Ibsena, przyczem Drukker wzburzył Sigurda twierdzeniem, że Hauptmann przewyższa Ibsena.

— A więc o ósmej panna Bella i p. Arnesson odjechał do teatru, pozostawiając panów samych, t. j. pana profesora, Pardee'go i Drukkera?

— Tak jest.

— A o wpół do jedenastej, jak pan wspomniał, odeszli Pardee i Drukker. Czy razem?

— Zeszli po schodach razem — odparł cierpko profesor. — Ale Drukker, o ile wiem, powrócił zaraz do siebie, a Pardee pojechał do Klubu Szachistów.

— Dziwna rzecz, że Drukker odszedł tak wcześnie — zauważył Vance — zważywszy na to, że przyszedł przedyskutować z panem ważną sprawę i że mu w tem przeszkodzono.

— Drukker nie jest zdrowy. — W głosie Dillarda brzmiało sztuczne opanowanie. — Jak już panom mówiłem, męczy się szybko, a wczoraj wieczorem czuł się wyjątkowo źle. Skarżył się nawet, że jest bardzo wyczerpany i powiedział, że pójdzie odrazu do łóżka.

— Tak... zgadza się — mruknął Vance. — Mówił nam przed chwilą, że wczoraj z rana był już o szóstej na nogach. Praca go ponosi.

— Nie dziwię mu się. Zwykła czynność umysłu owładniętego problematem. Na nieszczęście brak mu normalnej przeciwwagi moralnej na tę jego wyłączną pasję do matematyki. Zdarzały się chwile, że obawiałem się o jego poczytalność, rozumie pan?

Vance dla jakiegoś powodu zmienił temat:

— Więc pan Pardee udał się stąd do Klubu Szachistów — rzekł, zapalając nowego papierosa. — Czy mówił panu, w jakim celu? Czy kto na niego czekał?

Profesor Dillard uśmiechnął się wyrozumiale.

— Mówił o tem przez godzinę. Jakiś pan Rubinstein, jak się okazuje, genjusz szachowy, bawiący przejezdem w naszem mieście, wyzwał go na trzy popisowe partje. Ostatnia była wczoraj. Zaczęła się o drugiej po południu i została przerwana o szóstej. Mieli powrócić do niej o ósmej, ale Rubinstein był zaproszony na jakiś tam uroczysty obiad i przesunięto dokończenie partji na 11-tą. Pardee był zdenerwowany, bo pierwszą partję przegrał, druga pozostała nierozegrana, gdyby więc wygrał ostatnią, wyszedłby z Rubinsteinem na czysto. Sądząc ze stanu rzeczy, o szóstej uważał, że ma szanse, chociaż Drukker twierdził, że nie ma.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski